Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok III KATOWICE, SOBOTA 11 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 312

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

11-XI-1918 -- 15 lat -- 11-XI-1933

Ostatni błysk pioruna rozdarł ołowiane niebo jesieni, ostatni grzmot targnął ciężkiem, wilgocią przesyconem powietrzem — i nastała cisza...

Straszna to musiała być burza: gdzie okiem sięgnąć — zniszczenie!

Z ugorów ziemnych, czarnych od prochu i od krwi wilgotnych, z pomiędzy zgliszcz dymiących i wyrw, gęstych jak oka djabelskiej sieci — wybiegała hen! gdzieś przed siebie, w nieznaną dal — droga...

A na niej stał Wóz... Nędzne szczątki sprzętu gospodarskiego, ledwie wóz przypominające.

Otoczony gromadką radośnie rozkrzyczanych ludzi, stał ten nędzny Wóz, na trzy części rozłupany.

Czekano tylko, widać na uciszenie się burzy, bo gdy słońce zabłysło, zabrano się gorączkowo do sposobienia Wozu w dalszą drogę. Wiązano, łatano, przybijano, klepano, a potem pchnięto — i Wóz ruszył...

Potoczył się wolno, kołysząc się i trzęsąc po wyboistej, zoranej rowami i stosem żelastwa zarzuconej drodze.

Toczył się z trudem: nierówno, ciągniony, szarpany i pchany z tyłu i z boków rekami otaczającej go gromadki.

A na Wozie był dobytek — wspólny — niepozorny z wyglądu, ale wartości bezcennej.

I każdy z gromadki radośnie biegł wzrokiem ku niemu, a potem, Wóz naprzód pchając, przed siebie patrzał, z troską na drogę spoglądając.

A droga była — okrutna. Rosły, piętrzyły się przeszkody, przez które — zdawało się — nie przebrnie Wóz. Ale wspólnym wysiłkiem pchali go dalej.

Byliby łatwiej radzili sobie w tej, po ugorach wędrówce, gdyby nie ciągłe przystanki. Co zakręt, co rozwidlenie, co skrzyżowanie dróg — krzyk wielki podnosili i do gardła sobie skacząc, wołali: „Na prawo nam jechać trzeba“ — jedni; „tylko na lewo“ — drudzy; „Prosto przed siebie“ — jeszcze inni.

Tak na jednem dróg skrzyżowaniu nowa burza ich dosięgła. Nawałnica wielka. Z ulewą, biciem grzmotów i piorunów rozbłyskiem. A w mrokach z nieba spadłych, jacyś ludzie obcy, przybysze, drogę im zagrodziwszy, napierać i do tyłu wóz spychać poczęli i ręce chciwie wyciągnąwszy, dobytek bezcenny zapragnęli z wozu porwać.

Ale obroniła się gromadka. Co najdzielniejsi wybiegli ku przodowi, nie oglądając się za siebie i na tych, co za wozem się schronili i — odepchnęli wraże ręce.

(*Dokończenie na str. 2-giej*).





Twórca Siły Zbrojnej i Niepodległości Państwa, Zwycieski Wódz, Pierwszy Naczelnik Państwa i Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — prof. Ignacy Mościcki.

DZIS 12 STRON

15 lat

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

I znów dzień nastał — po burzy. I ziemia krwią parowała, a nad pooraną glebą i dymiącemi zgliszczami wstał poranek — radosny, słoneczny...

I ruszył Wóz znów hyżo ku przodowi, kolebiąc się, jęcząc i pobrzękując ruderą na każdym wyboju, pchany rękami tych, co przy nim pozostali.

Droga była podła, ale byłby może Wóz sunął raźno pod górę, gdzie słońce kładło swe kraśne, wesołe promienie, gdyby nie gwar coraz większy i hałas i kłótnie, jakie gromadka czynić poczynała.

A rzecz wiadoma: gdzie dużo gwaru i krzyku, niesporo tam idzie robota.

Przystawał też Wóz coraz częściej na zakrętach i rozstajach, w bok zjeżdżał, aż po koła pogrążał się w lepkiej mazi błota przydrożnego, to znów zamierał nieruchomo w gąszczu złowrogiego żywopłotu.

A gromadka krzyczała, wiecowała i na dobytek leżący spoglądając, do oczu sobie skakała, od odstępców i zdrajców wzajem sobie wypominając.

Była to długa i okrutna droga!...

Osiem już lat trwała wędrówka, a droga zamiast się stawać lepszą, coraz trudniejsza, coraz niebezpieczniejszą była.

Drogę pierwotną już dawno zgubiono. I kołowano po bezdrożach, niby szukając jakiegoś twardszego oparcia, dla łatanego z rozpaczą co chwila Wozu, a w istocie grzęznąc coraz głębiej w błoto.

A krzyk, gorycz i złorzeczenia były wielkie, że mało kto już przed siebie spoglądał, ino drugich od wozu odpychał i rękę we wnętrze pragnąc zapuścić, Wóz nieszczęsny jeszcze głębiej w zdradziecką toń pogrążał.

Aż umilkli wszyscy, jakby piorunem rażeni. Bo też piorun z jasnego uderzył nieba. A burza spadła niespodzianie, w huku grzmotów i szumie ulewy.

A gdy minęła Wóz krwawiąc, dźwignął się z matni i na drogę wyboistą i przeszkód pełną, podążył, pchany silnemi ramionami.

Dużo rąk go pchało, ale więcej jeszcze zwisało bezczynnie lub w próżności i złości potrząsając w powietrzu, podążało stylu — za Wozem.

Ale i tym razem, na tej nowej drodze, nie była to łatwa wędrówka. Nie po różach — po cierniach się słała.

Co chwila coś naprawić, tu wzmocnić, tam związać było potrzeba. Tam dodać, tam znowu odjąć ciężaru, aby Wóz mógł się toczyć do przodu.

Teraz nie zatrzymywano się jednak na rozstajach i szumnych wieców nie czyniono przy każdym zakręcie.

Naprzód jeno pchano. I nie oglądano się za siebie, na tych co stylu zostali i na tych, co za wozem bezczynnie dążyli lub krzykiem wielkim wołali, że to nie tędy, ale prosto pod górę droga...

Aż nadszedł Dzień: piętnasty rok kończący od chwili, gdy Wóz z dobytkiem bezcennym całej gromadki wyruszył w daleką, nieznaną, rozpaczliwie ciężką drogę.

Wóz szedł pod górę, pchany silnie, ciągle wzmacniany, odnawiany i łatany i niewiele już podobny do tego, jaki wyruszył w tamten ranek listopadowy, po okrutnej, morderczej burzy.

Przed nim biegła prosta — jak strzelił — choć wcale jeszcze nie równa i nie gładka droga.

I wystrzelał przed nim ku niebu wierzchołek góry, przesłaniającej widnokręg.

Co żywsi, odważniejsi i większej wiary zpośród gromadki, wybiegać poczęli naprzód, daleko przed toczący się Wóz i stanąwszy na szczycie, wzrok w dal zapuszczali.

A gdy powracali z tego w przyszłość wypadu, do gromadki wołali radośnie:

— Tamtędy jest nasza droga! Droga jedyna. Skupmy siły, dobądźmy z siebie więcej wysiłku i wiary! Byle wjechać na szczyt i przebrnąć na drugą stronę, bo z wierzchołka widać już w oddali początek tej dobrej, gładkiej drogi, ku której od tylu lat dążymy...

Więc naprzód!

I Wóz toczy się dalej. Ku temu Jutru, które ukaże gładką, równą, asfaltowaną drogę Przyszłości...

Za ekscesy przeciwżydowskie zamknięto Politechnikę i S.G.G.W. w Warszawie

Na terenie warszawskich szkół wyższych doszło do zajść na tle propagowanego coraz silniej bojkotu studentów-żydów.

Zarówno na Politechnice, jak w Szk. Gł. Gosp. Wiejskiego i Szkole Głównej Handlowej miały miejsce kilkakrotne próby usuwania żydów z sal wykładowych i drobne bijatyki. Wobec faktu, iż interwencje władz uczelnianych nie odnosiły żadnego skutku, przyczem zajścia przeciwżydowskie przybierały coraz ostrzejszą formę — okazała się konieczność zawieszenia wykładów na Politechnice i S. G. G. W. Szkoła Główna Handlowa pozostała niezamknięta.

Termin otwarcia uprzednio zamkniętego Uniwersytetu, oraz S. G. G. W. i Politechniki — nie jest określony.

Lotnicy polscy na rewji moskiewskiej

MOSKWA, 10.11. — Dziś lotnicy polscy złożyli wizytę szefowi awjacji cywilnej Unszlichtowi oraz kierownikowi sowieckiego przemysłu lotniczego Karolewowi, poczem goście zwiedzili centralny instytut aerohydrodynamiczny oraz niektóre fabryki. Dzienniki moskiewskie, które ukazały się dziś po dwudniowej przerwie zamieszczają obszerne sprawozdania z pobytu reprezentacji wojsk polskich. W opisach defilady na Czerwonym Placu cała prasa podkreśla obecność naszych lotników.

Konferencja Prem. Jędrzejewicza z rektorem i dziekanami U. W.

Premjer Jędrzejewicz przyjął w dniu 10-ym b. m. rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pieńkowskiego i dziekanów wszystkich wydziałów Uniw. Warsz., z którym odbył dłuższą konferencję.

10 seryi bonów inwestycyjnych po 40 tysięcy sztuk każda

Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o Funduszu Inwestycyjnym wypuszczonych będzie dziesięć seryj bezterminowych, nieoprocentowanych bonów Funduszu Inwestycyjnego w odcinkach po 25 zł. wartości nominalnej. Każda serja obejmie 40.000 sztuk bonów, opatrzonych numeracją kolejną.

Umarzanie bonów będzie się odbywało w drodze losowania publicznego, przeprowadzanego co tydzień. Wylosowane bony będą wykupywane przez kasy urzędów skarbowych po 100 złotych za bon — 25-złotowy.

Bony będą przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i urzędów celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, ceł, kar pieniężnych i grzywien oraz na spłatę zobowiązań pieniężnych wobec skarbu państwa.

Na żądanie posiadaczy bony Funduszu Inwestycyjnego będą według ich wartości imiennej wymieniane przez kasy urzędów skarbowych na gotówkę bez żadnych potrąceń.

Zakupy sowieckie w Łodzi

ŁÓDŹ, 10. 11. — Tel. wł. — Łódzka izba rzemieślnicza otrzymała od przedstawicielstwa handlowego Z. S. R. R. informacje, że Sowiety zamierzają zakupić w Polsce większą ilość artykułów konfekcyjnych, jak spodni, rękawiczek damskich i męskich, futer, krawatów, podwiązek damskich itp.

Ponieważ w grę wchodzą poważniejsze ilości, tranzakcja ta posiada dla rzemiosła łódzkiego wielkie znaczenie. (Ro).

Król zasztyletowany u drzwi haremu

Jak zginął władca Afganistanu

BOMBAJ, 10.11. Według wiadomości nadeszłych z Afganistanu, król Nadir zamordowany został w swym pałacu przez dworzan. Król napadnięty miał być przez wiernych mu dotychczas dworzan w chwili, gdy opuszczał harem. Napastnicy dali do króla 3 strzały rewolwerowe, od których Nadir padł ranny w pobliżu drzwi haremu. Zabójcy wlekli rannego, poczem zasztyletowali go.

Panuje powszechne przekonanie, że król padł ofiarą intryg, tak charakterystycznych dla historji Afganistanu.

Niezwykły fuks na torze

3.688 zł. za 20 na wyścigach w Niemczech

BERLIN, 10.11. — Tel. wł. — Na torze w Strausbergu zanotowano wczoraj znów czterocyfrową rekordową wypłatę za fuksa. Rekord ten 1.748 marek (3.688 zł. 28 gr.) za 10 zdobyła trzyletnia Maronita, która w ubiegłym roku zupełnie nie uczestniczyła w wyścigach, a w bieżącym sezonie zajmowała jedynie dalsze miejsca, tak, że mimo najniższej wagi nie brano jej pod uwagę.

Do zwycięstwa przyczynił się coprawda także wypadek. W wyścigu tym upadło na przeszkodach aż 5 koni, zaś faworytka Szumi Marica została potrącona, tak, że Maronita zwyciężyła zupełnie łatwo.

W innych wyścigach przeszkodowych musiano zastrzelić tego dnia dwa konie, które połamały nogi.

Odznaczeni „Polonią"

Z okazji święta Niepodległości szereg osób odznaczonych zostało orderem „Polonia Restituta".

Wielkie wstęgi tego orderu otrzymały 4 osoby, a mianowicie: Wacław Sieroszewski, za wybitne zasługi na polu piśmiennictwa, prof. dr. Bohdan Hutten Czapski, za zasługi, położone przy organizacji szkolnictwa wyższego w Warszawie, dr. Jakób Krzemieński, prezes N. I. K. i ś. p. Władysław Zamoyski.

Komandorja z gwiazdą orderu Polonia Restituta został odznaczony m. in. wiceprezes B. G. K., b. wiceminister skarbu, p. St. Starzyński.

15 LAT PRACY

Polski Odrodzonej

Kiedy 11 listopada 1918 roku brygadjer Józef Piłsudski wrócił z Magdeburga, powiedział wówczas, że **musimy zacząć od chodzenia na czworakach.**

Cóż znaczyło to powiedzenie? Znaczyło, iż wprawdzie istniejemy i żyjemy, ale życie to musimy sobie dopiero zorganizować, aby móc chodzić wyprostowanym krokiem.

I rzeczywiście. Obraz z przed piętnastu lat, to obraz całkowitej dezorganizacji. Tysiące siedzib ludzkich spalonych; ziemia zorana żelazną burzą wojny i wyjałowiona; inwentarz żywy i martwy zniszczony; fabryki zrujnowane; tabor kolejowy jakby nie istniał; wszystko co wartościowe, zrabowane przez okupantów; masowy głód i epidemje; brak administracji i brak armji; brak wreszcie ustalonych granic państwowych i form ustrojowych.

Wszystko trzeba było budować od podstaw.

Tak było lat temu piętnaście, kiedy dnia 11 listopada Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu, a w trzy dni później oddała już całą władzę w Jego ręce.

Od tej pory zaczęła się praca jednocześnie na wszystkich frontach i odcinkach zbiorowego życia polskiego z myślą i troską o nową Polskę, o Państwo Polskie, o Rzeczpospolitą Polską. Ale jednocześnie zaczęła się praca o obywatela zorganizowanego i zdyscyplinowanego, bo tylko taki człowiek mógł sprostać tym wielkim zadaniom, jakie piętnaście lat temu stanęły przed nami.

BRAK GRANIC ZEWNĘTRZNYCH I GRANICE WEWNĘTRZNE

Jeżeli uprzytomnimy sobie stan rzeczy w pierwszym roku niepodległości, to był on taki, że nie mieliśmy granic ustalonych ani na zachodzie, ani na wschodzie, a Państwo bez granic nie jest Państwem. O tem trzeba było pamiętać i tę groźbę usunąć.

Istniały natomiast tak wielkie różnice życia i bycia w każdym z trzech zaborów, że były to jak gdyby granice, które nas wewnątrz, między sobą dzieliły. Granice te należało zburzyć, aby ujednostajnić życie w Państwie i pchnąć je zgodnym wysiłkiem ku wspólnemu celowi: utrwalenia niepodległości i rozbudowy Państwa.

Jakiemi drogami szliśmy do tego celu?

SIŁY ZBROJNE NARODU

Na straży niepodległości i samodzielności narodów stoi siła zbrojna. Ta prawda dotychczas rządzi światem. Z tem więc liczyć musieliśmy się. Ale jakąż to drogę mieliśmy do przebycia?

Była to droga od bohaterskich wprawdzie, ale drobnych i źle uzbrojonych oddziałów wiodąca. Była to droga poprzez krwawe szlaki Lwowa, Kijowa, Wilna i Śląska. Ale była to droga, którą doszliśmy do dzisiejszych świetnie wyćwiczonych i wyekwipowanych korpusów. Była to wreszcie droga, na której stworzyliśmy armję słusznie uchodzącą w Europie za jedną z najświetniejszych.

PRACA NAD USTROJEM

Ta świetność armji, z której — powtarzamy — słusznie możemy być dumni, byłaby nie do pomyślenia, gdybyśmy jednocześnie nie pracowali nad budową tej wielkiej naszej chaty,, jaką jest Rzeczpospolita Polska, w której ścianach i my żyć mamy. i przyszłe pokolenia.

Wznosimy więc przęsła ustroju Państwa.

W trzy miesiące po objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego, dn. 10 lutego 1919 r., zbiera się pierwszy Sejm. W dziesięć dni później Sejm uchwala powierzyć Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa. Dnia 17 marca 1921 roku Sejm uchwala Konstytucję.

Rozpoczyna się okres ustrojowy, który, po różnych kolejach losu, kończy się 12 maja 1926 roku. Od tego czasu, od pamiętnych wypadków majowych, rozpoczyna się nowy okres, tym razem mocnego już wiązania przęseł ustroju Państwa, prowadzący zdecydowanemi krokami do mocarstwowości Rzeczypospolitej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ale i w pocie pracy codziennej stanęliśmy do odbudowy Ojcowizny.

Tworzymy skarb, dźwigamy rolnictwo, budujemy drogi, budujemy fabryki, zakładamy warsztaty, organizujemy produkcję i handel. Wszystko to musieliśmy budować od podstaw. Dość powiedzieć, że szkody wojenne w Polsce obliczono na 10 miljardów złotych.

Pomimo to własnemi siłami stworzyliśmy nasze życie gospodarcze, a nasz organizm gospodarczy uczyniliśmy tak odpornym, że o własnych siłach bez obcej pomocy, walczymy z kryzysem światowym i w walce tej nie ulegamy.

Gdynia, Mościce, a ostatnio sukces Pożyczki Narodowej, to symbole naszej tężyzny i zaradności gospodarczej.

OŚWIATA I KULTURA.

Walcząc o granice, tworząc ustrój Państwa, organizując życie gospodarcze, nie zapomnieliśmy i o oświacie i życiu kulturalnem.

Powstają publiczne szkoły powszechne, których dzisiaj mamy już przeszło 60 tysięcy; organizujemy szkolnictwo zawodowe; tworzymy wyższe uczelnie specjalne, jak akademję górniczą, i uniwersytety, których mamy sześć.

Z roku na rok zmniejsza się analfabetyzm, zwalczany przez szkoły, przez oświatę pozaszkolną, przez pracę w koszarach wśród rekrutów.

Polska nauka, literatura, muzyka, rzeźba, malarstwo — zdobywają sobie coraz większe uznanie zagranicą.

NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Piętnaście lat temu i później jeszcze t. zw. wielkie mocarstwa nie dopuszczały do tego, aby Polska prowadziła samodzielną politykę. Jedni nie wierzyli w siły i możliwości narodu, który przez 150 lat przeżył się w uściskach zaborców, inni Polski samodzielnej wogóle widzieć nie chcieli.

Krępowano nas, starano się narzucić nam swoją wolę, ba — nawet decydowano o naszych ziemiach, o naszych granicach.

Ale Polska nie chciała i nie mogła tylko z imienia być niepodległą. Walczyła więc wszystkiemi swemi siłami. Walczyła na polach bitew, odnosząc świetne zwycięstwa. Walczyła organizując się administracyjnie i gospodarczo, społecznie i kulturalnie.

Idąc tak, krok po kroku, również i na tym terenie, na terenie międzynarodowym, zdobyła stanowisko nie tylko samodzielne, ale i mocarstwowe, z którem dzisiaj, po piętnastu latach, muszą się liczyć wszystkie państwa.

PO PIĘTNASTU LATACH

Piętnaście lat w życiu prywatnem człowieka jest okresem sporym. Przeciętnie jest to jedna czwarta lat życia. A jednak nie wielu ludzi może o sobie powiedzieć, że wystarczyło im lat piętnastu, aby zorganizować życie własne i dać podstawy i warunki życia swemu potomstwu.

Piętnaście lat w życiu narodu, to jakgdyby jeden krok, a często nawet jedno oka mrugnięcie.

Kiedy więc cofniemy się pamięcią do roku 1918-go, a później pamięcią przejdziemy do dnia dzisiejszego i uzmysłowimy sobie, że to tylko piętnaście lat życia narodu, a taki ogrom pracy dokonany, — wówczas będziemy mogli być dumni.

Ale niech nas duma nie rozpiera, niech nam nie zaciemnia horyzontów.

Jeżeli postęp jest olbrzymi, jeżeli minął bezpowrotnie okres chodzenia na czworakach, — jest to dowodem, czego można dokonać wysiłkiem zbiorowym w walce o wielkość i przyszłość ojczyzny. Ale walka ta nie wydałaby takich owoców, gdyby w sercach całego narodu nie palił się ogień wiary.

Ogień wiary!

Ogień wiary, który z pod popielisk niewoli buchnął żywym płomieniem pod tchnieniem ducha wodza narodu — Józefa Piłsudskiego.

Święto „granatowych chłopców“

15 lat na straży naszego życia i mienia

Na wielkiej marmurowej tablicy w sali honorowej Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie odsłonięto wczoraj 16 nowych nazwisk policjantów, którzy padli na posterunkach służbowych w obronie spokoju i bezpieczeństwa ludności.

Od chwili odzyskania Niepodległości przez Państwo Polskie

poległo już 480 policjantów.

Jakże wielki to haracz, płacony przez granatową armję bezpieczeństwa.

Corocznie w wigilję święta Niepodległości odbywa się w Warszawie święto policji państwowej. W święcie tem powszechny udział bierze ludność stolicy, dając w ten sposób wyraz swej sympatji dla szeregów policyjnych.

Zapełnił się wczoraj plac Piłsudskiego, gdy o godzinie 12-ej w południe stanął na nim czworobok policji, na

uroczysty apel poległych.

Na ten dzień przybyli do stolicy przedstawiciele wszystkich okręgów policji państwowej. Na ich czele Komendant główny Policji, płk. Jagrym-Maleszewski, który na święto swej armji przywdziewa zwykłe mundur policyjny, złożył na grobie Nieznanego Żołnierza

wspaniały wieniec z granatowemi szarfami.

Następnie na wielkim placu zaległa cisza — to minuta milczenia. W tej chwili myśli wszystkich obecnych skierowane były ku tym, których zabrakło na uroczystości. Nazwiska ich padły w chwilę później w czworoboku policji, a delegaci okręgów, w których ponieśli śmierć policjanci odpowiadali:

— Poległ w służbie bezpieczeństwa.

Krzyż Zasługi, którego wstążeczka przekreślona zieloną barwą

„Za dzielność“

ozdobił piersi jedenastu policjantów. Tym zasłużonym oddała hołd wspaniale prezentująca się kompanja doborowa policji. Po uroczystej dekoracji odbyła się defilada przed komendantem głównym policji, wiceministrami spraw wewnętrznych, oraz przedstawicielami wojska i władz cywilnych.

Uroczystość pozostawiła głębokie wrażenie na uczestnikach.

Jeszcze czas zapobiec wojnie!

Zamach Niemiec na pokój świata

Francja gotowa odeprzeć siłą zbrojną

PARYŻ. 10.11.—Wielka debata w izbie deputowanych o zagranicznej polityce Francji, rozpoczęła się wczoraj o g. 15.40. Na porządku dziennym jest 10 interpelacyj, do których postanowiono jeszcze dołączyć trzy nowe, dziś zgłoszone.

Interpelacje te dotyczą główne sprawy rozbrojenia i zbrojeń niemieckich, oraz ogólnego położenia międzynarodowego.

Pierwszy zabiera głos dep. Montillot. Interpeluje on rząd w sprawie uprowadzenia z terytorjum Saary przez zbrojną grupę niemiecką trzech mieszkańców, których uwięziono w Niemczech.

Następny mówca, radykał socjalny Guerneut, polemizuje z tezą niemiecką, która widzi w okresie próbnym nowe poniżenie. „Nie jest przecie rzeczą niestosowną — oświadcza Guerneut — że pragnie się pozostawić naród niemiecki w sytuacji uniemożliwiającej mu czasowo szkodliwą działalność, ten naród, który wywołał wojnę, trwającą 4 lata, wojnę, która zdziesiątkowała młodzież Europy. Nie jesteśmy uzbrojeni dla naszej przyjemności, ale dlatego, że nie jesteśmy pewni bezpieczeństwa".

Niezwykle mocne przemówienie w sprawie polityki rozbrojeniowej Francji oraz zbrojeń niemieckich wygłosił dep. Mandel.

Francja — mówi on — ma tylko jedną politykę — politykę stosowania traktatów!

Niemcy zamieniły się dziś w olbrzymi obóz wojenny. Młodzież przygotowuje się do wojny. Niemcy dysponują 800—900 tys. ludzi, co stanowi cyfrę dwa razy większą, niż liczy armja francuska w metropolji. W ciągu kilku dni Niemcy mogą przeprowadzić mobilizację swych sił zbrojnych i fabryk.

Jeżeli Francja nie chce być wciągnięta w wyścig zbrojeń, musi zwrócić się do Ligi Narodów, wykazać jasno niebezpieczeństwo, zażądać śledztwa i zkolei zastosować sankcje przewidziane przez traktaty. Jeżeli chce się działać, to należy czynić to bezzwłocznie. Pokój może być jeszcze ocalony!

PARYŻ, 10.11. — Prasa zamieszcza szczegóły odpowiedzi, jakich udzielił min. Paul-Boncour interpelującym go deputowanym.

W odpowiedzi na pytanie, co rząd zamierza uczynić wrazie, gdyby Niemcy nie zgodziły się na poddanie się kontroli, Paul-Boncour oświadcza, że wtedy sygnatarjusze paktu locarneńskie go zastosowaliby sankcje przewidziane w art. 14 paktu Na pytanie, czy rząd przewiduje sankcje natury militarnej, Paul Boncour odpowiedział, iż po wyczerpaniu wszystkich sankcyj natury ekonomicznej, Francja mogłaby się porozumieć z państwami co do zastosowania innych sankcyj.

Tajniki sypialni Dymitrowa

na rozprawie o podpalenie Reichstagu

BERLIN. 10.11. Na wczorajszej rozprawie w procesie o podpalenie Reichstagu przesunęła się galerja świadków, których zeznania dotyczyły oskarżonych Bulgarów. Przesłuchiwaniu tych świadków towarzyszyły ustawiczne starcia pomiędzy Dymitrowem, a przewodniczącym.

Była posługaczka Dymitrowa twierdzi, że chciał on ją zgwałcić. Zeznania jej nazywa Dymitrow insynuacją i bezczelnem kłamstwem.

Salwę śmiechu na sali wywołuje wystąpienie Dymitrowa w czasie zeznań świadka Anny Krueger, przyjaciółki jego, rozwiedzionej z mężem. Gdy nadprokurator zwraca się do świadka z zapytaniem, czy popełniła z Dymitrowem wiarołomstwo, oskarżony wstaje i głośno woła: „Panie nadprokuratorze. Wybaczy pan, ale chciałem tu raz na zawsze oświadczyć, że nie jestem ani impotentem, ani homoseksualistą, lecz normalnym mężczyzną!".

Przewodniczący zrywa się, odbierając Dymitrowowi głos, a następnie zamyka rozprawę.

Tragiczna śmierć dwóch uczni

Lekkomyślne igraszki z tramwajem i pociągiem

WARSZAWA.

Powywieszane w tramwajach tablice ostrzegawcze, o skutkach czepiania się i wyskakiwania z tramwajów i pociągów, ani też liczne notatki w prasie nie trafiają, jak się okazuje, do przekonania młodzieży szkolnej, która

lekceważenie tych przestróg

przepłaca kalectwem, a nawet śmiercią.

Dziś znów notujemy dwa tego rodzaju tragiczne wypadki.

Jeden z nich wydarzył się przy zbiegu ul. Wileńskiej i Inżynierskiej na Pradze. Uczeń szkoły powszechnej, 11-letni Czesław Kruk (Stalowa 24), po wyjściu ze szkoły wraz z kolegami dla zabawy

czepiał się przejeżdżających tramwajów.

W pewnej chwili chłopiec zeskakując z pędzącego tramwaju, upadł i dostał się pod deskę ochronną przyczepnego wagonu. Tramwaj zahamowano i z pod wagonu wydobyto lekkomyślnego chłopca.

Nieszczęśliwy doznał tak ciężkich ogólnych obrażeń, iż przeniesiony do szpitala Przemienienia Pańskiego

wkrótce zmarł.

W kilka godzin później do tego samego szpitala przywieziono drugą ofiarę podobnego wypadku.

14-letni uczeń Jan Klingspan, zamieszkujący z rodzicami w Wołominie, powracał do domu pociągiem podmiejskim bez biletu na t.zw. gapę.

Pomiędzy stacjami Zielonką a Kobyłką chłopiec, uciekając przed konduktorem,

wypadł z pociągu

na tor. Wypadłszy z pędzącego pociągu, uczeń doznał złamania podstawy czaszki i ogólnych ciężkich obrażeń.

W stanie beznadziejnym

przewieziono go do szpitala w Warszawie.

Skandal w Łodzi

Wykrycie „towarzyskiego" lupanaru

ŁÓDŹ. 10.11. Tel. wł. W kołach towarzyskich Łodzi szerokiem echem odbiło się wykrycie luksusowego lupanaru, do którego uczęszczali liczni znani na gruncie polskiego Manchesteru panowie.

Właścicielką lupanaru była 35-letnia Pola Frenkiel. Przybyła ona przed dwoma laty z Argentyny, gdzie posiadała wielki dom publiczny. Kierownictwo interesów w Argentynie pozostawiła w rękach męża zaś w Łodzi przystąpiła do zorganizowania luksusowego, choć szczupłego lupanaru na wzór argentyński.

Wynajęła dwupokojowe mieszkanko przy ul. Kościuszki 37, przegrodami podzieliła na kilka gabinecików, luksusowo umeblowanych. Zaangażowała wiele kobiet i rozesłała na miasto agentów. Wkrótce poczęła napływać do zacisznego mieszkanka Frenklowej najlepsza klientela.

Przed domem zatrzymywały się często samochody. Wejście do mieszkania dostępne było dla wtajemniczonych. Trzeba było wymienić szereg specjalnych haseł, nacisnąć na właściwe dzwonki. Dopiero po wypełnieniu tych skomplikowanych formalności otwierały się drzwi przybytku rozpusty.

Zabawy trwały całemi nocami.

Policja, dowiedziawszy się o orgjach wyprawianych u Frenklowej, otoczyła wczoraj wieczorem dom. Wywiadowcy zastali w lupanarze kilka parek, które po wylegitymowaniu zwolniono. Mieszkanie opieczętowano, a Frenklową osadzono w areszcie.

Ksiądz skazany

za obrazę władz i sądu

ŁAŃCUT, 10.11. — Sąd grodzki w Łańcucie, po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia ks. Bachoty o obrazę sądu i władz, ogłosił dziś wyrok, skazujący oskarżonego ks. Bachotę łącznie na 7 miesięcy aresztu i 1000 zł. grzywny. Skazanemu zaliczono areszt śledczy.

Obrona zapowiedziała apelację.

Laureaci Nobla

przybędą do Sztokholmu

SZTOKHOLM. 10.11. — Nagrodę Nobla w dziale literatury przyznano znanemu pisarzowi rosyjskiemu, Iwanowi Buninowi.

SZTOKHOLM, 10.11. — Tel. wł. — Prasa szwedzka donosi, iż laureaci nagród Nobla: Bunin, Heisenberg Schrödinger i Dirac przybędą w dniu 10 grudnia w rocznicę śmierci Alfreda Nobla, do Sztokholmu, gdzie na uroczystej audjencji król Gustaw osobiście wręczy im nagrody.

Mieszkający w Grasse we Francji pierwszy rosyjski laureat Nobla, dowiedziawszy się o przyznaniu mu nagrody, oświadczył, iż jest to dla niego zupełną niespodzianką. Pracuje obecnie nad ukończeniem wielkiej powieści. Wyraził radość, iż będzie mógł poznać Szwecję.

Wyjazd do Moskwy

delegacji rzemieślniczej

Wczoraj wyjechała do Moskwy delegacja złożona z 7-miu osób, reprezentujących sfery rzemieślniczo-handlowe, celem nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

—:o:—

Wieści giełdowe

Dolar 5.50

Prywatny rynek dolarowy wykazuje dziś najniższe kursy, jakie kiedykolwiek były notowane.

Dolar w zaofiarowaniu po 5.55, przy obliczeniu międzynarodowem 5.51.

Bank Polski płaci dziś za dolary tylko po 5.50.

Akademickie dyplomy... nędzy

Inżynierowie w roli niewykwalifikowanych robotników

Nie trzeba zazdrościć nieszczęsnemu inteligentowi!

Ludzie zmuszeni do ciężkiej pracy fizycznej często zazdroszczą inteligentowi jego „lekkiego“ zarobku i skarżą się na swą dolę proletarjacką, która zamknęła przed nimi szkołę i wiedzę skazując na dozgonną, w pocie czoła walkę o kawałek chleba.

Jakżeż jednak mylą się w swym osądzie, przypuszczając, iż wykształcenie — to już to samo, co pewny zarobek przytem zarobek lekki, bez większego wysiłku, niemal beztroski. Nie było tak nigdy, a dziś tembardziej niema miejsca. Przeciwnie — powszechny kryzys powojenny doprowadził do takiego absordu, że

inteligent posiadający nawet uniwersyteckie wykształcenie zawodowe, znaczy mniej niż prosty wyrobnik niewykwalifikowany i stokroć trudniej przychodzi mu znaleźć pracę i zarobek.

Nie są to bynajmniej czcze słowa. Jeżeli spojrzymy na statystykę bezrobocia, przekonamy się, że pośród pracowników umysłowych jest ono o wiele stosunkowo większe, aniżeli pośród pracowników fizycznych że robotnik ma mimo wszystko większe szanse znalezienia pracy, niż pracownik biurowy, prawnik, chemik czy architekt.

Do niedawna jeszcze panowało przekonanie, iż uzyskanie dyplomu adwokackiego lekarskiego lub inżynierskiego, to już to samo, co zapewnienie sobie wspaniałej przyszłości we wszelkim dostatku. Kto sądzi tak i dziś jeszcze, jest w błędzie. Młody, początkujący adwokat zaledwie wegetuje i rad „dorabia“ na jakie takie utrzymanie pracą, nie mającą nic wspólnego z jego zawodem. Lekarz nierenomowany jeszcze, pcha się na biedną posadkę do Kasy Chorych, bo wie, że z „własnych pacjentów“ nie wyżyje.

Lecz mimo wszystko jeszcze los młodego adwokata czy lekarza

jest i dziś jeszcze „rozkoszny“ w porównaniu z dolą początkującego inżyniera.

Kiedyś, przed wojną, zawód ten należał do najbardziej dochodowych i nie znano wypadku, aby którykolwiek z młodych inżynierów bodaj przez dzień jeden pozostawał bez pracy, przeważnie świetnie wynagradzanej. A dziś?

Jednym z zawodów, na którym najdotkliwiej odbiło się obecne położenie gospodarcze, jest z natury rzeczy zawód inżyniera. Bez względu na specjalność, których tak wiele jest w tym zawodzie. Architekt inżynier drogowy, hydraulik, maszynowiec czy chemik — obojetne:

każdy z nich porówni skazany jest zgóry na bezrobocie.

Podobno jednak najgorzej z pośród nich mają się architekci, gdyż przy minimalnym ruchu budowlanym i nie wykraczającym poza małe, szablonowe domki mieszkalne, liczba starszych architektów jest aż nadto wystarczająca a młodzi ich koledzy utrzymywać się muszą z pracy dorywczej w postaci malowania plakatów reklamowych i... szyldów.

Nawet jednak samo uzyskanie posady przez młodego inżyniera, nie oznacza zarobku, gdyż z reguły

pierwsza jego posada, tak zwana praktyka, jest bezpłatna w ciągu conajmniej półtora roku,

a po tym okresie płaca nie przewyższa nigdy kwoty 150 zł. miesięcznie. Ta zasada przepracowania przeszło roku w charakterze praktykanta zadarmo, jest sprytnie wykorzystywana przez przeróżne prywatne przedsiebiorstwa techniczne, które łudząc świeżo upieczonych inżynierów przyszłym zarobkiem, zatrudniają ich u siebie masowo, mając w ten sposób bezpłatnego fachowego pracownika.

Rzecz oczywista, że mało który z tych młodych inżynierów uzyskuje następnie płatną posadę w firmie, w której w ciągu przeszło roku zadarmo pracował.

*

Bezrobocie wśród młodych inżynierów jest więc zastraszająco duże i doszło do tego, że niektórzy z nich — po bezskutecznem wielomiesięcznem wyczekiwaniu na posadę — chwytają się jakiejkolwiek pracy, z zawodem ich nic wspólnego nie mającej.

W jednej z większych fabryk „zdemaskowano“ pośród robotników młodego inżyniera, który zataiwszy swe wykształcenie,

pracował przy warsztacie i po roku został wykwalifikowanym tokarzem!

Przy budowie pewnej linji kolejowej dwu młodych inżynierów drogowych zatrudnionych było w charakterze najpierw prostych robotników, a następnie dozorców. Znanych jest kilka wypadków, że młodzi inżynierowie, ukrywszy swe dyplomy, pracowali przy budowie, jako zwykli robotnicy „niewykwalifikowani“. A ileż to przedsiębiorstw otrzymało i otrzymuje ciągle oferty od różnych inżynierów, błagających o jakąkolwiek pracę, choćby w charakterze prostego wyrobnika!

Te fakty wskazują do jakiego stopnia klęska bezrobocia dotknęła inteligencję pracującą, nawet w tych zawodach, które doniedawna jeszcze uchodziły za najbardziej popłatne. Dowodzą one również, że

robotnik fizyczny otrzymał groźnego konkurenta w osobie tegoż pracownika umysłowego,

zmuszonego nędzą do imania się pracy, do której ręce jego nie przywykły, ale wprawić się muszą, gdy chodzi o byt.

*

Dola pracującego inteligenta nie jest dziś godna zazdrości, skoro doszło do tego, że marzyć on musi o szczęściu — o ciężkiej, źle wynagradzanej pracy przy warsztacie robotniczym.

Święto niepodległości w Katowicach

Już wczorajszego wieczoru stolica województwa śląskiego przybrała uroczysty wygląd z racji święta państwowego, jaki przypada na dzisiejszą sobotę. W godzinach wieczornych przeciągnęły przez miasto capstrzyki wojskowe z orkiestrą i pochodniami.

Dzisiejsze uroczystości rozpoczynają się nabożeństwem w kościele garnizonowym. Po nabożeństwie nastąpi zbiórka organizacyj na placu przed gmachem województwa, które wyruszą na uroczystość wręczenia przez p. wojewodę nagród POS, okręgowemu ośrodkowi wychowania fizycznego oraz przeglądu organizacyj sportowych, zebranych na dziedzińcu koszar komendy rezerwy policji województwa śląskiego.

O godz. 11.30 przedstawiciele władz odbiorą defiladę organizacyj i przyrzeczenie strzeleckie na rynku.

Po południu daje teatr Polski z racji święta państwowego sztukę p. t. „Poszedł Jaśko do Legjonów“, a wieczorem uroczyste przedstawienie Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“.

Równocześnie wieczorem odbędzie się otwarcie sztucznego toru łyżwiarskiego, w którem wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i organizacyj sportowych.

W niedzielę zaś odbędzie się uroczysta akademja szkolna, urządzona staraniem komisji międzyszkolnej w Katowicach.

Bagno Wspólnoty Interesów

Połączenie gospodarcze z nieistniejącą spółką amerykańską

W toczącej się w sferach przemysłowych dyskusji nad aferą koncernu Wspólnoty Interesów podnoszą ciekawy fakt, że w spisie amerykańskich spółek akcyjnych znajdują się tylko dwie spółki holdingowe, działające w Polsce, z których jedna nosi nazwę American Silesian Corporation, druga zaś Silesian Steel Corporation, przyczem ta ostatnia ma kapitał akcyjny 10 miljonów, zaś niema zupełnie spółki pod nazwą Consolidates Silesian Steel Corporation w Nowym wym Jorku, jakiej akcje za 9 miljonów posiada rzekomo koncern Wspólnoty Interesów, który ma z tą rzekomą spółką połączenie gospodarcze na zasadzie zawartej umowy o wspólnocie interesów.

Dodać należy, że w wspomnianej umowie jest także surowo zastrzeżone, iż tak Katowicka Sp. Akc., jak zjednoczone huty Królewskiej i Laury nie mogą mieć odrębnych zakresów działania, które stanowczo się wyklucza i inny stan nie może być nawet uzasadniony.

W wypadkach różnicy zdań rozstrzygnięcie podpadało pod kompetencje rady Wspólnoty.

Kompotencje te są poprostu nieogranczone.

Odnośne punkty umowy umieścimy w numerze jutrzejszym.

Koniec strajku w tokarni rur

Trwający od dnia 4 listopada z powodu niesprawiedliwej obniżki stawek akordowych strajk 300 robotników w oddziale tokarni rur huty Batorego dawniej Bismarka, w Wielkich Hajdukach zakończył się.

W dniu wczorajszym wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

Czarna śmierć

W podziemiach kopalni Maks w Michałkowicach wskutek t. zw. tąpnięcia oberwały się zwały węgla na jednym z filarów i spadając, śmiertelnie przygniotły tam górnika, 21-letniego Grzegorza Wicika z Przełajki.

Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto z pod zwałów i przewieziono do kostnicy Brackiej w Siemianowicach.

Robotnicy rewersowi przyjęci w skład stałej załogi

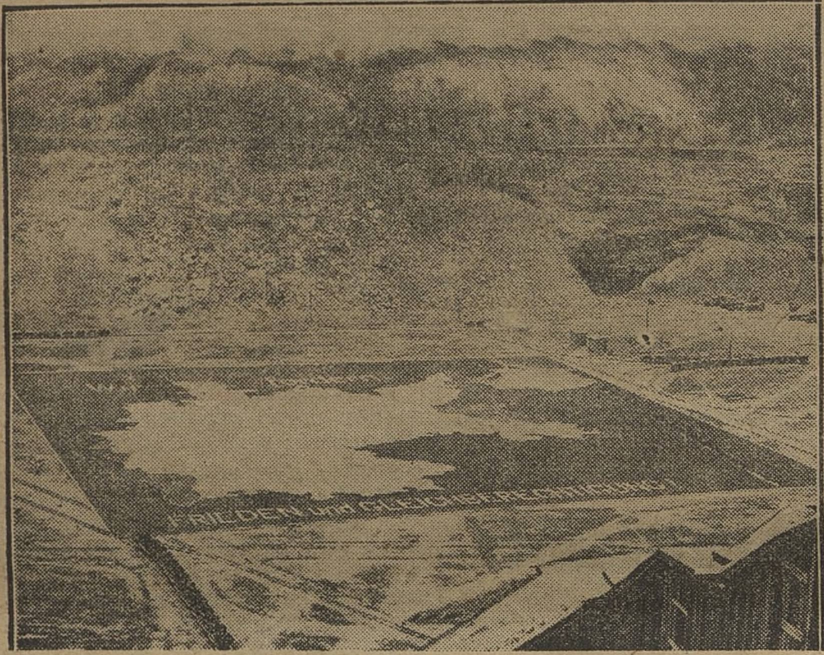
U zastępcy komisarza demobilizacyjnego inż. Seroki odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zamierzonego zwolnienia robotników, przyjętych do pracy przez hutę Pokój na zasadzie t. zw. rewersów t. j. bez prawa do świadczeń.

Dyr. huty p. Absalon oświadczył gotowość przyjęcia wszystkich robotników t. zw. rewersowych w skład stałej załogi, ale postawił jednocześnie wniosek o wyrażenie zgody na przeprowadzenie urlopów turnusowych w 4 etapach po 900 robotników, każdy po 3 miesiące.

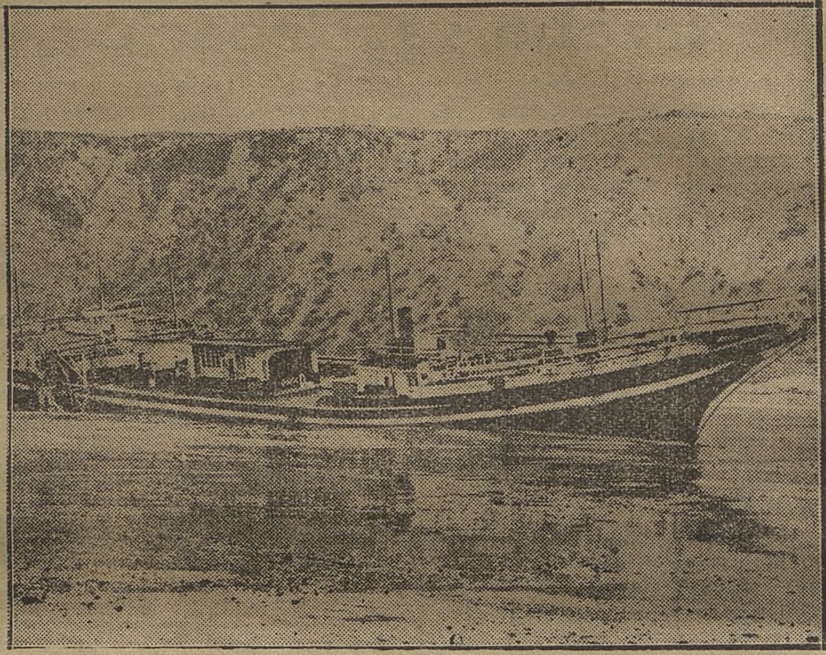
Komisarz demobilizacyjny przychylił się do tego.

W związku ze zniesieniem t. zw. rewersów w hucie Pokój należy podnieść jeszcze wyłączną zasługę sekretarjatu okręgowego ZZZ metalowców, który od szeregu miesięcy czyni usilne starania o likwidację tego rodzaju stosunków pracy, umożliwiających dyrekcji huty pozbawienie pracy robotników bez wymówienia.

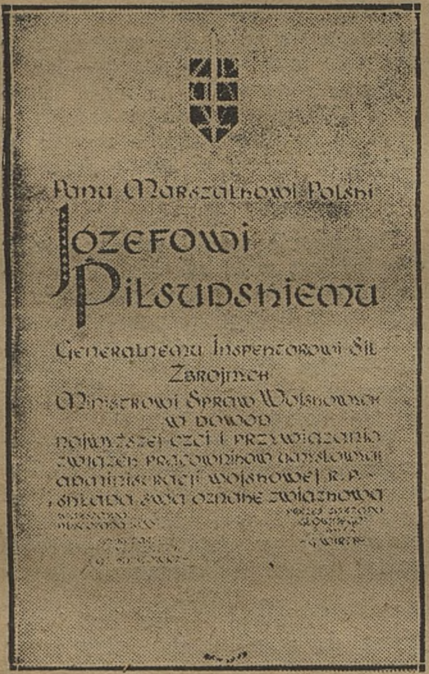
Dodatek ilustracyjny



Olbrzymich rozmiarów propagandowa mapa Rzeszy niemieckiej, o powierzchni 7.000 m. kw., wykonana w kopalniach wapna w Kalbergu pod Berlinem. Zwraca uwagę zaakcentowanie obszarów, utraconych po wojnie.

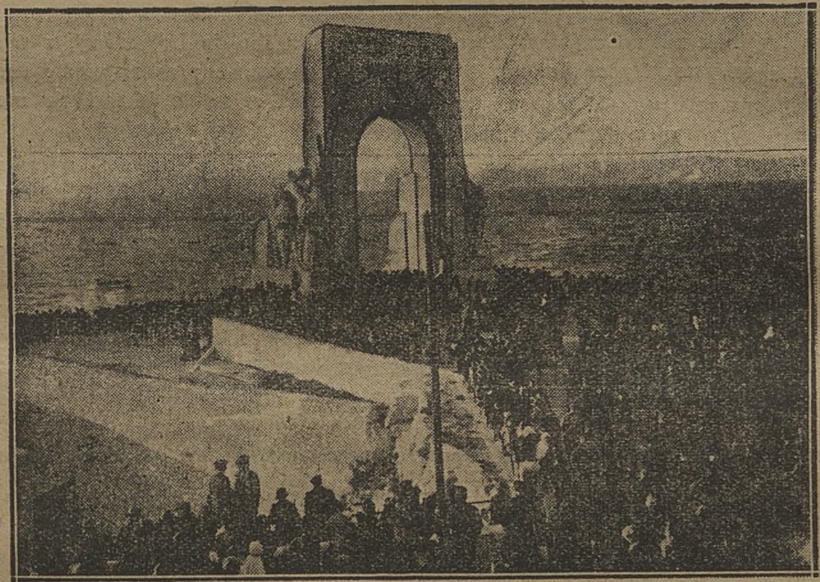


Wrak amerykańskiego żaglowca „Lahaina", który wskutek burzy wyrzucony został na mieliznę u wybrzeży kalifornijskich, ulegając zupełnemu rozbiciu przez rozszalałe fale oceanu Spokojnego.



Panu Marszałkowi Polski
Józefowi Piłsudskiemu
Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych
Ministrowi Spraw Wojskowych
w dowód
najwyższej czci i przywiązania
Związek Pracowników Umysłowych
administracji wojskowej R.P.
składa swą odznakę związkową

Adres hołdowniczy, złożony Panu Marszałkowi Piłsudskiemu przez delegację Związku Pracowników Umysłowych administracji wojskowej.



Piękny pomnik w Marsylji (Francja), poświęcony pamięci ofiarom morza.

PONIŻEJ NA LEWO

Amerykańskie koleje żelazne przeprowadzają próby z wozem motorowym, zaopatrzonym w motor o mocy 240 HP, który przy obciążeniu 76 pasażerów z bagażem rozwija szybkość 120 kilometrów na godzinę.

PONIŻEJ NA PRAWO

Fragment z dorocznych uroczystości w Londynie, ku czci poległych w wojnie światowej pod Ypres żołnierzy angielskich.



Bohaterka filmu „Pieśń słońca" realizowanego we Włoszech, wschodząca gwiazdka filmowa Liliana Dietz.





Stolica Polski przed 15-tu laty

Pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku w Warszawie

Warszawa roku 1918. Warszawa wygłodzona, Warszawa zmaltretowana trzema latami okupacji niemieckiej, czterema latami wojny, miała, wreszcie, 11 listopada przeżyć swój

wielki dzień.

Miała doczekać chwili, kiedy według słów jednego z ówczesnych publicystów, zapłonie wielka latarnia wolności w mrokach niewoli.

Jeszcze kilka dni przedtem, nic napozór nie wskazywało na tak oszałamiające zmiany. Miasto żyło swem normalnem przyciszonem, zalęknionem życiem, tak charakterystycznem dla okresu okupacji.

I nagle, wtargnęły

wielkie wypadki,

które wstrząsnęły światem.

Rewolucja w Niemczech! Abdykacja cesarza Wilhelma II!

Warszawa ocknęła się, zaczęła nasłuchiwać. Najpierw, wieści z kraju: Lwów zwycięsko odpierał Ukraińców, walcząc na ulicach miasta; w Krakowie rozwiązała się galicyjska komisja likwidacyjna i zaczęło mówić o rządzie narodowym; w Lublinie był rząd tymczasowy z Daszyńskim na czele.

Przyszła kolej na Warszawę. Rada Regencyjna zwróciła się do rządu niemieckiego **z żądaniem uwolnienia Komendanta Piłsudskiego z Magdeburga.**

I odtąd, wypadki potoczyły się już lawiną, która nie znała przeszkód.

W niedzielę, 10 listopada o 7 m. 30 zrana przybył na dworzec Wiedeński, (obecnie Główny), Kom. Józef Piłsudski, witany przez prezesa Rady Regencyjnej ks. Lubomirskiego, przez krótki żołnierski raport naczelnego komendanta P. O. W., Koca, oraz przez niezliczone mrowie ludzi, głowa przy głowie, zalegających plac przed dworcem i okoliczne ulice.

A Niemcy opuszczali Warszawę. Pociągami, o nieskończonych wężach wagonów, furmankami, piechotą. Uciekali. Ci, którzy opuścili miasto ostatni, zdjęli przedtem z czapek oznaki wojskowe i paradowali w czerwonych rewolucyjnych kokardach.

Ulica załatwiła się z nimi szybko. Młodzież, peowiacy, nawet uczniowie szkolni rozbrajali Niemców. Oddawali w milczeniu broń, myśląc o jaknajszybszym powrocie do ich zrewoltowanej ojczyzny, gdzie nie było już Kajzera Wilhelma.

Generał gubernator von Beseler wydał zarządzenie przekazania zarządu kraju władzom miejscowym.

Jedne po drugich dostawały się

w ręce polskie

najważniejsze gmachy warszawskie.

Dworzec, ratusz, zamek, pałac namiestnikowski (obecne prezydjum Rady Ministrów) pałac Saski (obecny sztab główny).

Bez rozlewu krwi, w radosnym entuzjazmie, Warszawa stawała się znowu

stolicą wolnej niepodległej Polski.



Uroczyste powitanie Józefa Piłsudskiego — Więźnia Magdeburga — na dworcu w Warszawie dnia 10 listopada 1918 r.



Straż obywatelska w dniu 11 listopada 1918 r. przed Prezydjum Rady Ministrów. W głębi rozbrojeni żołnierze niemieccy.

Kilka tysięcy podpisów na podaniu o łaskę dla zabójcy Koehlera

Do ministerstwa sprawiedliwości wpłynął gruby zeszyt, zawierający podanie do Pana Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie Blachowskiego, który od roku odbywa prawomocny wyrok 4 lat więzienia za zabójstwo dyrektora zakładów żyrardowskich, ś. p. Gastona Koehlera.

Podanie zawiera kilka tysięcy podpisów pracowników zakładów żyrardowskich oraz mieszkańców miasta Żyrardowa.

)✱(

Sensacyjny ślub

Dyrektor-magnat żeni się z córką sztygara

Wielką sensację w Szopienicach wywołała wiadomość o zaręczynach b. dyr. zakładów Gieschego, 51-letniego Fischera z córką miejscowego nadsztygara, 21-letnią Wohlenhauptówną. Dyrektor Fischer,

którego pobory wynosiły około 40 tys. zł. miesięcznie,

piastuje obecnie identyczne stanowisko w koncernie Gieschego w Niemczech i przebywa stale w Gliwicach, gdzie też wraz z swą przyszłą żoną zamieszka. Owdowiał on przed pewnym czasem i posiada czworo niepełnoletnich dzieci.

„Mezaljans" ten stanowi sensację dnia dla Szopienic i okolicy.

)✱(

Pięcioro morderców jednego niemowlęcia

Ponura sprawa przy drzwiach zamkniętych

Na Saskiej Kępie w Warszawie znaleziono zwłoki noworodka, zawinięte w papier, na którym znajdowało się wypisane nazwisko „Ładysław Michalski", imię „Irusieńka", a ponadto jakieś krzyżyki i kabalistyczne znaki.

Ze względu na oryginalne imię z łatwością odszukano Ładysława Michalskiego, który poznał arkusz papieru, jako tablicę magiczną, użytą u jego znajomych, Węcławskich, przy zabawie w wywoływanie duchów.

Okazało się, że Zofja Węcławska ma córkę z pierwszego małżeństwa, 18-letnią Irenę Pińską, która spodziewała się macierzyństwa. Pińska przyznała się, że znalezione niemowlę jest jej nieślubnem dzieckiem.

Dalsze śledztwo ujawniło ohydne szczegóły popełnionej zbrodni.

Irena Pińska została uwiedziona przez ślusarza, Zygmunta Fejtko, liczącego lat 22 i jego rodzina uradziła, by nie dopuścić do skandalu i zakończyć grożące Pińskiej macierzyństwo, małżeństwem. Młody Fejtko nie chciał jednak o tem słyszeć i wespół ze swą matką, Katarzyną, namówił Pińską oraz Węcławską do udania się do akuszerki, panny Lewandowskiej, w celu dokonania niedozwolonego zabiegu. Zabiegi uskutecznione przez Lewandowską, nie dały rezultatów i następnie po paru tygodniach urodziło się zupełnie zdrowe i zdolne do życia dziecko.

Obecna przy tem Zofja Węcławska chwyciła maleństwo i rzuciła niem o ziemię, a następnie włożyła do miednicy z zimną wodą i wystawiła do spiżarki. Gdy po godzinie okazało się, że dziecko żyje, akuszerka Lewandowska udusiła je przy pomocy tamponu waty, wtłoczonego w gardło niemowlęcia.

Irena Pińska, Anna Lewandowska, Zygmunt Fejtko, Katarzyna Fejtkowa i Zofja Węcławska zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Danielewicz.

Na wniosek prokuratora Sieroszewskiego, sąd zarządził tajność rozprawy, by dać możność oskarżonym składania szczerych wyjaśnień.

Po całodziennej rozprawie sąd skazał: Annę Lewandowską na 5 lat, Zofję Węcławską na 3 lata, Zygmunta Fejtko na 6 miesięcy więzienia, zaś Irenę Pińską i Katarzynę Fejtko na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Pod hipnozą...

Jedna z zagadek świata

W ciągu ostatnich miesięcy z roz maitych stron świata nadchodzą co pewien czas wiadomości o zabójstwach dokonywanych pod hypnozą. To znaczy, że morderca był przedtem przez kogoś zahypnotyzowany i działał całkiem niezależnie od własnej świadomości.

Przed kilkoma dniami odbył się w Sofji proces o zabójstwo. Ofiarą był kupiec macedoński, którego zasztyletowano na miesiąc przed jego ślubem.

Śledztwo wykazało, że morderce zahypnotyzował odrzucony konkurent narzeczonej kupca.

W KANCELARJI ADWOKATA

W kancelarji jednego z adwokatów hiszpańskich zjawiła się pewnego dnia jakaś młoda dama i zanim adwokat zdążył ją zapytać czego sobie życzy, wyjęła z woreczka rewolwer i zastrzeliła go na miejscu.

I cóż się okazało?

Owa dama była daleką krewną adwokata. Nie znała go wcale, ale na tydzień przed morderstwem do wiedziała się, że jakiś wspólny ich wuj im dwojgu zapisał cały swój majątek.

Pani ta miała narzeczonego i ten zaczął ją hypnotyzować by zabiła adwokata. Chciał oczywiście w ten sposób dla niej i dla siebie zdobyć cały majątek.

Chorobliwie nerwowa dziewczyna, sama nie wiedząc jak się to dzieje, pojechała do Madrytu, udała się do kancelarji krewnego i zastrzeliła go na miejscu.

Gdy hypnoza przestała działać, było już po zbrodni.

KRADZIEŻ POD HYPNOZĄ

Inna historja znowu, działa się w Ljonie.

Pewna dama z najlepszego ljońskiego towarzystwa okazała się za wodowa złodziejką.

Na balach, na których bywała, zawsze ginęła jakaś biżuterja obecnych tam pań. W sklepach czy ma gazynach, w których kupowała, — zawsze po jej wyściu spostrzegano brak cennych przedmiotów.

Oczywiście, podejrzenie padało na wszystkich innych tylko nie na nią.

I, oto co się okazało? Dama ta miała narzeczonego, fordansera w jednym z dancingów Ljonu.

Chłopak wywierał na nią wpływ hypnotyczny. Ile razy, wybierała się w miejsce, gdzie można się by ło obłowić, nakazywał jej uciekać się do hypnozy, by kradła. I słuchała go, sama nie wiedząc jak to się dzieje.

Robotnik przygnieciony sztabą żelazną

Wczorajszego przedpołudnia miał miejsce w pomocniczych warsztatach kolejowych przy szosie Król. Huckiej w Katowicach nieszczęśliwy wypadek.

Z niewyjaśnionych przyczyn obluźniła się ciężka sztaba żelazna i przygniotła robotnika, Stefana Kapitana z Dębu, który odniósł ciężkie obrażenia i w stanie nieprzytomnym przewieziony został do szpitala sióstr Elżbietanek w Katowicach.

Trzy Marje Martin

Tajemnicza kobieta-szpieg w Finlandji

Policja polityczna Finlandji, Łotwy i Estonji zajmuje się obecnie wyświetleniem pewnej niesłychanie skomplikowanej sprawy, o któ rej wspominaliśmy już przed kilkoma dniami.

Oto, w jednem z miast Finlandji aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz państw obcych pewna kobietę, przy której znaleziono wiele kompromitujących papierów.

Kobieta wyznała, że nazywa się Marja Martin i że jednym z jej kilku mężów był pewien dyplomata zagraniczny.

Tymczasem już w kilka dni po aresztowaniu owej Marji Martin, okazało się że na terenie Finlandji istnieją jeszcze dwie kobiety tegoż imienia i nazwiska, i co dziwniejsze, że wszystkie trzy Marje Martin były niegdyś żonami jednego i tego samego człowieka: dyploma ty amerykańskiego, nazwiskiem Hugh Street Martin.

Ów dyplomata przyjechał na Łotwę w roku 1921 z Moskwy, gdzie zajmował stanowisko attache am basady amerykańskiej. Z Moskwy przywiózł sobie żonę Rosjankę, Marję z domu Jakowlew. Z żoną tą żył bardzo źle i po pięciu latach małżeństwa rozwiódł się z nią osta tecznie w 1926 r.

W tym czasie zaręczył się z inną kobietą i tej na imie było Marja, nazwisko zaś jej brzmiało Apinis. Dla załatwienia ostatecznych formalności rozwodowych z pierwsza żoną, Martin wyjechał do Ameryki, a po powrocie ożenił się z Marją Apinis. Była więc już druga Marja Martin.

Aresztowana obecnie pod zarzutem szpiegostwa kobieta jest trzecia zkolei żona tegoż Martina, również Marją.

W roku 1929 Martin ze swoją trzecią żoną wyjechał do Ameryki i tam umarł.

I oto, obecnie okazało się, że nie tylko ta trzecia żona, ale i dwie po przednie małżonki Martina były szpiegami.

Dyplomata czynił z nich swe po wolne narzędzia. Smakowały one tak dalece w tej robocie, że nawet po rozejściu się z małżonkiem, a ie żeli chodzi o trzecia Marję Martin to i po śmierci męża, dalej zajmowały się szpiegostwem.

Okazało się ono jednak, równie niebezpiecznem jak zajmującem za jęciem. Jedna Marja Martin znajdu je się już w rękach policji. Na trop dwu pozostałych władze również wpadły.

Ten proces szpiegowski, na któ rym obok siebie stanęłyby trzy żo ny jednego męża, będzie jednym z najciekawszych chyba, procesów świata.

:)✱(:

Prędn pani Gemeiner

Raz po raz pada ofiarą złodziejaszków pani Franciszka Gemeinerowa, właścicielka straganu na targowisku w Król. Hucie (Sobieskiego 24).

Raz ukradną jej kilka pudełek pończoch damskich, innym znowu razem pudełka zawierające rękawiczki ciepłe.

Wczoraj padła ona po raz trzeci ofiarą szczurów targowych.

Żniwo gruźlicy

Niema dnia, aby nie zanotowano wy padku śmierci, której przyczyną jest otwarta gruźlica płuc.

Wczorajszego wieczora przechodząc Rynkiem w Król. Hucie zasłabła 23-letnia Hildegarda Trzesimiechówna (Gimnazjalna 23). Przewieziono ją do szpi tala miejskiego, gdzie nastąpił silny krwotok.

W obecnej wilgotnej porze roku coraz częściej zdarzają się tego rodzaju wypadki zasłabnięć.

Rabus e n czem nie gardzą

Wczorajszej nocy włamali się nieznani narazie sprawcy do lokalu restauracji Józefa Kuczy przy ul. Pudlerskiej 2 w Król. Hucie. Amatorów cudzej własności spotkała przykra niespodzianka, bowiem w lokalu niczego prócz piecyka żelaznego nie znaleźli.

Aby więc mieć nagrodę za trudy, wynieśli ów piecyk oraz 6 żelaznych blach kuchennych.

Poszkodowany szacuje wartość skradzionych przedmiotów na 150 zł.

Bitwa z bandytami

LONDYN, 10.11. Z Charbina donoszą, że wojska japońskie stoczyły trzy godzinną bitwę z bandytami chińskimi nad brzegiem rzeki Sungari. 120 Chińczyków poległo.

Nowy wyrok skazujący redaktora Katowitzerki

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi Kattowitzerki, Heinzowi Weberowi, oskarżonemu o publiczne znieslawienie Pana Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego przez zamieszczenie w czasie przed Jego ponownym wyborem paszkwil, w którym w bezczelny sposób zamierzono ośmieszyć Głowę Państwa.

Rozprawie przewodniczył dr. Kowalski, oskarżał vice-prokurator Rieger, obrony oskarżonego podjął się adw. Zbisławski.

W wyniku rozprawy Weber został zasądzony na dalsze 8 miesięcy więzienia. Razem więc z ostatnemi karami ma on odsiedzenia 38 miesięcy.

W toku znajdują się jednak przeciwko niemu dalsze 38 rozpraw, tak, że nieprędko on ujrzy wolność. Rozprawie sądowej przysłuchiwał się cały zespół redakcyjny Kattowitzerki, z dr. Krullem na czele.

Nowy kawał złodziejski

Kradzież na „zasłabnięcie"

Ostatnio poczęli grasować po sklepach na Śląsku pomysłowi złodzieje, którzy przybyszy pod pretekstem za kupów udawali nagle zasłabnięcie, a kiedy kupiec śpieszył do mieszkania po środki trzeźwiące, okradali sklep i uciekali.

Spryciarzami okazali się Bronisław Pychalski z Katowic i Józef Engel z Zawodzia.

:)✱(:

Łagodny wyrok dla sprowokowanego sprawcy kalectwa

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę serji mieszcześć bezrobotnych lokatorów.

Mieszkający w domostwie Jadwigi Szczęsnej bezrobotny Józef Władarz był wszelkimi możliwemi sposobami szykanowany z powodu niepłacenia czynszu, a kiedy to nie pomogło, mściwa wąścicielka domu kazała mu zdemonować chlew przez wynajętych ludzi.

Władarz na widok rozwalonego chlewu wpadł w szał, porwał za leżący tam dyszel, i uderzył w głowę Szczęsną, która doznała wstrząsu mózgu i musiała się leczyć przez dłuższy czas, pozostała jednak głuchą na całe życie.

Sąd, uwzględniając okoliczność, w jakich to zajście miało miejsce, skazał Władarza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 2.

Godzina próżniactwa

Hitler do robotników Niemiec

BERLIN, 10. 11. — Tel. wł. — Dziś po raz pierwszy świat cały będzie świadkiem wypadku niezwykłego. Praca we wszystkich niemieckich zakładach zostanie przerwana na godzinę, a wszyscy robotnicy muszą wysłuchać przemówienia Hitlera.

Wśród robotników daje się w związku z tem wyczuwać nastroje opozycyjne, bowiem godzina ta potrącona im będzie z zarobku. Niektóre fabryki wyrażają zgodę na odpracowanie straconego czasu w godzinach ponadliczbowych, jednak za słuchanie mowy Hitlera nikt płacić nie chce.

Mowa ta wygłoszona zostanie w hali turbinowej zakładów Siemens-Schuckert pod Berlinem i transmitowana będzie przez wszystkie radjostacje niemieckie. O godzinie 12.55 zagai mowę min. Goebbels. O 13-ej na znak lokomotyw, syren fabrycznych i okrętowych, ustanie wszelka praca na terenie całych Niemiec.

Mowa Hitlera trwać będzie do godz. 13.10. Znak do podjęcia pracy dadzą znów syreny fabryczne.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Matka odbiła córce narzeczonego

Głód serca i rozsądku

Przed dwoma laty zaczął bywać w domu naszym pewien młody człowiek, któregośmy przez szereg miesięcy uważali za przyszłego męża naszej starszej córki, która mówiąc nawiasem, uchodzi za jedną z najpiękniejszych kobiet w naszem mieście.

Po wyjeździe córki na posadę, człowiek ten zaczął więcej do nas przychodzić, stał się nieomal codziennym naszym gościem. Myśleliśmy, że tęsknota za córką sprowadza go tak często do nas.

Od pierwszej chwili poznania tego mężczyzny czułam do niego wielką sympatję. Cieszyłam się myślą, że córka nasza będzie miała idealnego męża. Gdyż oprócz urody i elegancji zewnętrznej odkryłam w nim bogate zalety ducha i charakteru, których niestety, mąż mój ani jednej części nie posiada.

Ale przy bliższem jego poznaniu, uczułam w mem sercu jakieś inne budzące się uczucia. Nie była to już owa wielka sympatja, ale raczej gorąca miłość do niego. Więc przyszło to, czego najwięcej się obawiałam.

W 39 roku życia poraz pierwszy się zakochałam i to w człowieku o 13 lat młodszym odemnie. Fakt ten przeraził mnie. Postanowiłam ukryć go w najgłębszym zakątku mego serca, żeby się nikt o tem nie dowiedział, a przedewszystkiem mój ukochany.

Ale stało się inaczej. Pewnego dnia przyszedł, gdy byłam sama w domu, i ku największemu memu zdumieniu, wyznał mi, że nie w córce, a we mnie się kocha. Narazie udałam wielce obrażoną, po wypowiedzeniu mu kilku ostrych słów wskazałam mu drzwi i zażądałam żeby opuścił natychmiast moje mieszkanie.

Wtedy on porwał moje ręce i pokrywając je pocałunkami prosił o przebaczenie. W tym momencie nie mogłam już dłużej zapanować nad sobą, nie broniąc się już jego czułej pieszczocie, powiedziałam mu, że go bardzo kocham. Ale ze względu na wszystkie niemożliwości starałam się wyperswadować mu to, szczególnie kładłam nacisk na różnice wieku i dorosłe dzieci, lecz on zamykając mi usta pocałunkami mówił, miłość nasza wywiązała się jak grypa, ale nie szukajmy środków, żeby ją zwalczyć, niech ona trwa całe życie.

A mąż, który nigdy nie okazywał mi odrobiny uczucia, opamiętał się poniewczasie i odtąd dręczy mnie swoją spóźnioną miłością, której odwzajemnić się nie jestem już w stanie, a widząc moją obojętność, graniczącą z odrazą, zaczął mnie podejrzewać.

Urządził mi nawet kilka razy straszną scenę zazdrości, żądając natychmiastowego zerwania z tamtym. W przeciwnym razie grozi mi kompromitacją wobec dzieci, grozi nawet zabójstwem tak mnie, jak i mego ukochanego, który wiedząc o tem proponuje mi wspólny wyjazd.

To też przeżywam obecnie prawdziwą gehennę życia. Bo z jednej strony zastosować się do życzenia męża i zerwać węzły wielkiej miłości z ukochanym jest ponad moje siły, a z drugiej, znając gwałtowną jego naturę, przeczuwam zbliżającą się tragedję.

Dlatego zwracam się do Sz. Pana Redaktora o łaskawą radę, jak mam dalej postąpić, aby uniknąć tragicznie idących ewentualności.

Zrozpaczona Pomorzanka.

— Rady szukać Pani musi jedynie w swym rozumie i sumieniu.

Nie przeczę, że miłość młodego człowieka, może mile połechtać ambicje kobiety posiadającej dorosłą córkę, może nawet odurzyć ją na czas jakiś. Ale jeżeli ta kobieta oprócz głodu serca ma rozum i zasady, odrzuci precz pokusy, nie stanie się rywalką swej córki, chociaż ta napewno na wieść o tem co się stało, nie będzie chciała słyszeć o swym „narzeczonym".

Nie wątpię ani przez chwilę że posiada Pani w duszy całe skarby niewyżytego uczucia, ale skierować je należy do córek, które jeszcze go potrzebują.

Być może, że małżeństwo Pani było pomyłką życiową trzeba jednak płacić za nią i pogodzić się z losem.

Zresztą mąż w obawie utracenia Pani będzie się starał nadrobić dotychczasowe zaniedbania, a miłość tego młodego człowieka mogłaby szybko minąć.

Święto policji

W kościele garnizonowym w Katowicach odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w obronie życia i mienia ludności funkcjonarjuszy policyjnych.

Nabożeństwo odprawił ks. pułk. Sinkowski w obecności licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa, a m. in. wice-wojewody dr. Saloniego, prezesa miasta dr. Kocura, prezesa s. a. dr. Frendla, prokuratora s. a. Lewandowskiego, starosty dr. Seidlera, naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego Ryczkowskiego, głównego komendanta pol. województwa śląskiego insp. Żółtaszka, zastępcy jego podinspektora Jezierskiego oraz korpusem oficerów policji.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów policyjnych na dziedzińcu szkoły policyjnej, poczem komendant Żółtaszek złożył wieniec u stóp pomnika poległych policjantów.

Przemytnik-pechowiec

Czytelnicy znają dobrze nazwisko Rajmunda Orzełka z Wielkich Piekar, który w kołach przemytniczych swej rodzinnej miejscowości uchodzi za wytrawnego fachowca.

W ostatnich dniach jakoś się Orzełkowi nie wiedzie, gdyż za każdym razem dostaje się w ręce „zielonków". Wczoraj nad ranem, kiedy wracał z towarem do Polski, zatrzymali go strażnicy, pozbawiając Orzełka 25 kg. płatków kokosowych i 5 kg. drożdży.

W wyprawie towarzyszył Orzełkowi mieszkaniec Brzozowic Konrad Kopczyński, który pomagał w niesieniu towaru. Towar zajęto.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść ekspansję fizyczną, nowe możliwości, projekty, zmiany, znajomości, niespodziewane zyski lub też wydarzenia nieoczekiwane.

Jednakże nieco później — już krótko przed godz. 10-tą może się zaznaczyć gorsza passa, zwłaszcza pod względem stosunków z przełożonymi i osobami wyżej stojącemi

Nie będzie to jednak nic poważniejszego,, a okres późniejszy obiecuje poprawę.

Gorszy nastrój, jaki się pojawi koło godz. 13-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — wkrótce potem ustąpi, a godziny poobiednie zapowiadają się nieźle i nadają do załatwiania interesów.

Cały dzień dzisiejszy przyniesie nam wielką aktywność myślową, głębsze zainteresowanie i silną ekspansję, która najwyraźniej będzie się zaznaczać pod wieczór, potęgując się z każdą godziną.

Żywa pochodnia

Pożar od wybuchu maszynki spirytusowej

W domu Lipaków w Nowym Bytomiu (Miarki 7) zdarzył się onegdaj straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę ludzką. Mianowicie gdy córka Lipaków, 19-letnia Elżbieta zapalała maszynkę spirytusową, nastąpiła eksplozja, przyczem spirytus trysnął płonącym strumieniem na Lipakównę, która w jednej chwili stanęła w ogniu.

Na wołanie o pomoc nieszczęśliwej zbiegli się sąsiedzi, którzy potracili głowy, nie wiedząc co począć. Później dopiero przybyły jakiś mężczyzna zdobył się na odwagę i zarzucił Lipakównie kołdrę przy pomocy której stłumił płomienie.

Przewieziona w stanie beznadziejnym Lipakówna do szpitala zmarła po strasznych męczarniach.

Baczność przed kolporterami falsyfikatów 100-złotowych

Na Śląsku uwija się jakaś szajka kolporterów falsyfikatów 100-złotowych, które sprytnie wtykane są niczego złego nie przeczuwającej ludności.

Specjalnie uwzięli się fałszerze na Nową Wieś, gdzie w ciągu ostatnich dni wyłowiono już dwie takie fałszywe 100-złotówki.

Mianowicie kasjer urzędu pocztowego p. Henryk Wawrot przyjął 100-złotowy banknot od Wiktorji Józefiakowej, sprzedawczyni w składzie Szymona Rosenberga w N. Wsi. Banknot okazał się falsyfikatem, wobec czego J. zatrzymano do ukończenia dochodzeń.

Szacunek dla władzy

Dzieją się u nas smutne i pożałowania godne wypadki nieposłuszeństwa, a co gorzej bywa, znieważania policjantów, pełniących jak wiadomo ciężką służbę stróżów życia, zdrowia i mienia publicznego i prywatnego.

Niestety, nie wszystkim znane jest posłannictwo policji i dlatego zdarzają się częste wypadki nieposłuszeństwa, oporu i znieważania naszych „granatowych".

Za znieważenie policjanta w służbie, co miało miejsce w dniu 6 b. m. w Lipinach odpowie przed sądem mieszkaniec Lipin, Emil Chrobok (Kolejowa 24).

„Doliniarze" na poczcie

Nadający pieniądze w urzędach pocztowych stają się ofiarami sprytnych kieszonkowców, którzy wykorzystując chwile nieuwagi osoby nadającej pieniądze, pozbawiają ją nieraz sporej sumy.

Wypadki tego rodzaju są w Katowicach jak i w innych miejscowościach na porządku dziennym.

Wczoraj n. p. została w bezczelny sposób okradziona z portmonetki z kilkoma złotemi Agnieszka Padlok (Jacka 8 w Król. Hucie) w chwili zbliżania się do okienka. Rabuś sięgnął do kieszeni niewiasty i opróżnił ją. Na szczęście gotówka przygotowana do wysyłki pozostała w rękach Padlokowej. Pod zarzutem tej kradzieży ujęła policja 28-letn. Eustachego Synowa, lwowianina, zam. ost. w M. Dąbrówce. Osadzono go w areszcie.

Tajemnice toru wyścigowego

Zapomnienie i szczęście

Wielka stadnina z zainteresowaniem oczekiwała wizyty Jura. Reprezentant jednej z najlepszych stajen na torze warszawskim, był zawsze pożądanym gościem. Jeżeli nawet nie kupiłby koni, to sam fakt zainteresowania się stadniną był dla niej dobrym prognostykiem. Stadnina bardzo dbała o to, ażeby być stale dobrze notowana wśród sfer wyścigowych. Dyrektor stadniny ułożył cały plan zwiedzania. Najpierw mieli pojechać do matek stadniny, żeby zorjentować się w najmłodszem pokoleniu końskiem. Później dopiero miały nastąpić pertraktacje i ewent. zawarcie tranzakcji.

Na stacji kolejowej oczekiwały na Jura konie. Matrasz był bardzo zadowolony z podróży. Wbrew przewidywaniom Jur ani jednem słowem nie wspomniał do niego o tragicznych przejściach ostatnich dni, rozmawiali tylko i wyłącznie o koniach, przyczem Jur bardzo interesował sie przyszłym sezonem wyścigowym i snuł wielkie plany działania.

Mały powozik toczył się prędko po gładkiej szosie.

— Panie Matrasz, musi pan uważać bardzo pilnie na konie, gdyż ja całkowicie będę polegał na pańskiem zdaniu. Rzecz oczywista nie możemy zdradzać zbyt wiele zainteresowania okazami, które wybierzemy dla siebie, gdyż to odrazu wpływa na podniesienie ceny. W każdym razie musimy nabyć przynajmniej pięć koni. Może z nich chociaż jeden będzie zdolny do odegrania jakiej takiej roli na torze warszawskim.

Matrasz potakiwał Jurowi i znów cieszył się, iż ten złamany do niedawna człowiek, doszedł już całkowicie do siebie i mógł rozumować logicznie.

W gabinecie dyrektora stadniny posiedzieli zaledwie kilka minut, poczem wraz z nim udali się na fermę, gdzie przebywały młode źrebce z matkami. Młode źrebaki wesoło hasały po ogrodzonem polu. Jur śledził wzrokiem ich szybkie ruchy i dokonywał w myśli wyboru. Kilka godzin, które spędził na polu, zeszło im jak jedna chwilka. Ani się obejrzeli, gdy Dyrektor stadniny zwrócił im uwagę, że nadeszła pora obiadowa.

Następnego dnia znowu oglądali konie i w ten sposób minęły im trzy dni. Rezultat podróży wydawał się bardzo dobry, to też Jur postanowił wracać do Warszawy wcześniej niż mieli w planie. Matrasz bardzo się cieszył z takiego obrotu rzeczy. Aczkolwiek pozornie był spokojny, że Nela i Fred wszystko dobrze załatwią, to jednak wolał być z nimi i wszystko ustalić osobiście. Gdy powrócił, Nela powitała go bardzo serdecznie.

— Jakże ci jestem wdzięczna, że tak załatwiłeś wszystkie sprawy, iż mogłeś przybyć wcześniej niż obiecywałeś.

— Cóż w tem dziwnego, przecież ciebie tylko jedną mam na świecie i zależy mi na twojem szczęściu. Zresztą chciałem osobiście przypilnować wszystkiego, żebym sobie nie miał nic do wyrzucenia. Przecież taka uroczystość zdarza mi się raz w życiu, więcej siostry za mąż nie będę wydawał.

— To nic niewiadomo, teraz rozwody są tak w modzie, że kto wie czy nie rozejdę się z Fredem i nie będziesz miał drugi raz kłopotu ze mną.

— Wiesz, jestem łagodny, ale gdyby coś podobnego miało kiedykolwiek powstać w twojej główce, to musiałbym rozprawić się z tobą bardzo energicznie.

— Nie udawaj groźniejszego niż jesteś.

W ten sposób przekamarzali się przez czas dłuższy i wreszcie przerwało im tę rozmowę wejście Freda.

— Hurra, wygraliśmy, zawołał od progu Fred, chwytając Nelę w ramiona.

— Co takiego — spytał Matrasz.

— Wyobraźcie sobie, że Rembalski zgodził się sprzedać nam swój zakład. Nie będziemy już potrzebowali wobec tego pertraktować z Tkaczykiem, który chciałby odrazu majątek zrobić na nas, korzystając z tego, że mieliśmy chęć na kupno jego interesu.

— Zakład Rembalskiego będzie dla was nawet lepszy — zauważył Matrasz. Zawsze to i punkt lepszy i klijentela przyzwoitsza.

— A w dodatku blisko wyścigów. Bardzo liczymy na ciebie, że sprowadzisz nam wszystkich swoich przyjaciół i ja stanę się nadwornym golarzem Towarzystwa Wyścigowego.

— Oczywiście obiecuję wam.

Teraz dni mijały bardzo szybko. Wszystko już było przygotowane i oto pewnego wieczoru przed kamienicą na ulicy Puławskiej zatrzymała się kareta ze stangretem, ozdobionym białą kokardą przy pięknej liberji. O takiej karecie marzy każda młoda panna z ul. Puławskiej, nic więc dziwnego, iż utworzył się wkrótce szpaler ciekawych. W mieszkaniu Matraszów zebrali się wszyscy przyjaciele sympatycznego rodzeństwa. Ślub Neli napawał ich wszystkich wielką radością. Trzeba przyznać, że Nela wyglądała pięknie w białej sukni i ślubnym welonie. Fred ubrany w nowy smoking, wydawał się wszystkim jeszcze przystojniejszy niż zwykle. Matrasz krzątał się jako gospodarz całej uroczystości. Zanim wyjechali do kościoła, zdążył wydać wszystkie polecenia do przyjęcia, które miało się odbyć w mieszkaniu Peterków, jako, że było większe i przyzwoitsze. Kostek, który uważał siebie za bliskiego członka rodziny Matraszów, miał powierzony nadzór nad trunkami. Trzeba przyznać, iż na ten cel Matrasz nie skąpił pieniędzy i przyjęcie miało być wystawne.

Gdy ksiądz przy jaskrawo oświetlonym ołtarzu wiązał stułą ręce nowożeńców, Matrasz przypomniał sobie te wszystkie ciężkie chwile, jakie poprzedziły uroczystość dzisiejszą. Całe życie stanęło mu przed oczami. Życie jego nigdy nie słało się po różach. Od małego dziecka sam musiał pokonywać przeciwności losu. Rodzice odumarli go tak wcześnie, że Nela była dzieckiem, które jeszcze chodzić nie potrafiło. Rodzina opiekowała się nimi tylko przez krótki czas, a gdy Stefan ukończył szkołę, odrazu musiał iść do pracy, ażeby zapewnić chleb sobie i siostrze. Od tego czasu nie rozstawali się, zawsze nawzajem popierali się i kochali tak szczerze i gorąco, że teraz Matrasz nie wyobrażał sobie, jak będzie dalej dawał sobie radę bez niej. Chyba, że zamieszka przy nich.

Uroczystość skończyła się. Wszyscy śpieszyli do Neli i Freda z powinszowaniami.

Przy stole biesiadnym zasiadło kilkanaście osób. Koło Matrasza usiadł daleki ich krewny, specjalnie przybyły na uroczystość z Radomia. Wykazywał on niewiele zainteresowania szczęściem Neli, natomiast z ożywieniem dopytywał się o wszystko co dotyczyło wyścigów. Matrasz początkowo odpowiadał mu grzecznie. W końcu jednak rzekł:

— Drogi kuzynie, jeśli mogę mieć prośbę do ciebie, to zmieńmy temat. Wiesz, całe życie moje upływa tylko na wyścigach. Całemi dniami nie mam czasu myśleć o czem innem, w nocy nawet śnią mi się wyścigi. Dziś jest tak radosny dzień w mojem życiu, że chciałbym zapomnieć o codziennych zmartwieniach i troskach. Dzisiaj chciałbym zupełnie nie mówić o wyścigach.

Kuzyn z żalem musiał zrezygnować z dalszej rozmowy. Za to zaczął darzyć sympatją Kostka, który chodził dokoła stołu i napełniał kieliszki. Około północy humory gości zaróżowiły się, a Matrasz, który normalnie nie używał alkoholu, był zupełnie prawie pijany. Nie krępowało go to jednak, dla szczęścia Neli gotów był nawet wykąpać się w alkoholu.

(Dalszy ciąg jutro)

Ponury scenarjusz z filmu życia

Niepotrzebny cud uzdrowienia

Tragedja kobiety wypuszczonej z domu dla obłąkanych

Gdyby napisano taki scenarjusz filmowy, wyśmianoby autora za stek nieprawdopodobieństw i za przesadę w rozwoju wypadków. Że jednak życie nasze nie liczy się z niczyją opinją, więc i zdarzenie, które tu opisujemy, jest — pomimo wszelkich pozorów fantazji pisarskiej — najprawdziwsze w każdym szczególe. Bo życie wymyśać umie tragedje, **na jakie żadna, najbujniejsza nawet fantazja autorska zdobyć się nie potrafi.**

Zdarzenie, przez nas opisywane, rozegrała się w Zobłotowie, małej mieścinie Huculszczyzny, na przestrzeni lat 19-tu.

Po wybuchu wojny światowej, powszechna mobilizacja w Austrji pociągnęła do szeregów wojskowych zamożnego stolarza zabłotowskiego, Bajnisza Helfensztajna, liczącego podówczas lat 32. Udając się na front, pozostawił on w domu żonę Chaię wraz z 12-letnim synkiem Josłem.

Żyjąc w ciągłej grozie, jaką wytwarzała wojna i drżąc o życie męża, Chaja poczęła stopniowo zapadać na zdrowiu, aż wreszcie dnia pewnego **popadła w obłąkanie i musiano ją umieścić w zkładzie dla umysłowo chorych pod Lwowem.** Synkiem zaopiekowała się siostra jej, Bajla.

Tak upływały lata. Po skończonej wojnie Helfensztajn powrócił zdrów i cały do domu, a dowiedziawszy się o chorobie żony, udał się do Kulparkowa, aby zabrać nieszczęsną kobietę pod swój dach. Lekarze uznali jednak stan chorej za tak groźny dla otoczenia, że odmówili wypuszczenia jej z zakładu.

Znowu minęły lata. Helfensztajn, przekonany o beznadziejnem stanie żony, **postanowił rozwieść się z nią i poślubić inną.** Spotkał się jenak z odmową rabina, który — choć uznawał słuszność żądania Helfensztajna — nie mógł udzielić rozwodu, gdyż rytuał żydowski zabrania tego bez zgody stron obu. Wyjątek uczyniony być może jedynie wówczas, gdyby petent uzyskał na to zgodę aż stu rabinów...

Mimo tak uciążliwych warunków, Helfensztajn nie zrezygnował. Przez dwa lata **wędrował po Polsce, zbierając podpisy rabinów.** Często spotykał się z odmową, wkońcu jednak cierpliwość jego uwieńczona została sukcesem. Posiadł niezbędne podpisy 100 rabinów i przez to samo uzyskał rozwód z Chaią, poczem poślubił pewną wdowę, której mąż poległ na wojnie.

Od tej chwili upłynęło lat 8. Helfensztajn zapomniał zwolna o swej dawnej, obłąkanej żonie; nawet syn jego, Josel, ożenił się i założył własne ognisko rodzinne. Biedna Chaja wyszła z pamięci wszystkich...

Aż oto nagle w piątek, 3 listopada r. b. zjawiła się w domu młodego Josla Helfensztajna matka jego we własnej osobie w towarzystwie pielęgniarki zakładu kulparkowskiego, z której ust osłupiały Josel dowiedział się, **że matka wyzdrowiała zupełnie, a przeto oddaje mu się ją w opiekę.**

I tu zaczyna się tragedja nieszczesnej Chaji, jej syna i męża.

Znalazłszy się w domu syna, w chwili, gdy zbliżyła się do swej nieznanej dotąd synowej, by ją uściskać, ta z okrzykiem przerażenia padła na podłogę i straciła przytomność, a wezwany lekarz stwierdził u młodej kobiety zapalenie mózgu.

Mimowolna sprawczyni tego nieszczęścia, zrozpaczona opuściła niespostrzeżenie dom syna, nie chcąc burzyć jego szczęścia rodzinnego. Skierowała się na brzeg wezbranego Prutu...

Syn rychło jednak spostrzegł ucieczkę matki i przy pomocy sąsiadów rozpoczął poszukiwania za zaginioną. Znaleziono ją rankiem nad brzegiem rzeki, w chwili, gdy **z uwiązanym u szyi workiem, wyładowanym kamieniami, zamierzała skoczyć w wezbrane fale.**

Uratowana — żadną miarą nie dała się nakłonić do powrotu w dom syna. Odprowadzono ją przeto do mieszkania jej dawnego męża.

Stary Helfensztajn nic jeszcze nie wiedział o wyzdrowieniu Chaji i powrocie jej z zakładu kulparkowskiego. To też na widok stającej przed nim jakby zmartwychwstałej pierwszej żony **doznał ataku apoplektycznego i padł trupem na miejscu.**

Śmierć starego Helfensztajna nie zakończyła tragedji biednej Chaji. Pod dach synowski wrócić nie chce i nie może, a w domu zmarłego, prawowitego jej małżonka zamieszkuje druga tegoż żona, poślubiona mu wedle wszelkich przepisów rytuału.

Której z tych wdów przypaść ma dom i spory majątek zmarłego Bajnisza — **nad tem głowi się w tej chwili sąd rabinacki,** którego orzeczenia oczekuje ze zrozumiałem zaciekawieniem cała ludność miasteczka i okolicy.

Narazie nieszczęsna Chaja — po strasznych przejściach dni ostatnich — tuła się wśród obcych i z żalem wspomina... zaciszna swą celę w zakładzie kuparkowskim, w której lat tyle spędziła, nie mącąc szczęścia swoich najbliższych. Jak żeż pragnęłaby, aby ten dzień wyzwolenia jej z domu obłąkanych — dzień, który stał się przyczyną tragedji syna i męża — nigdy nie był nastąpił!

Echo procesu paszkwilanckiego

W związku z sprawą sądową prez. Syndykatu Dziennikarzy Śl. i Zagł. Dąbr. red. Rumuna i Renika przeciwko paszkwilanckiemu „Wolnemu Słowu" i odnośnie do pisemnego oświadczenia p. Marchwickie go jakoby współautorem paszkwilanckiego artykułu miał być p. Bolesław Mieszkowski i dr. Kucharczyk, otrzymuje od p. Mieszkowskiego następujące oświadczenie:

„Nie jestem autorem paszkwilanckiego artykułu a dla podkreślenia potworności insynuacji, mającej na celu skompromitowanie mnie i głęboko przezemnie odczuwanej, zaznaczam, że w czasie, gdy zaczepiony artykuł ukazał się w „Wolnem Słowie" z dn. 20 maja b. r. — od 13 maja do 13 czerwca 1933 przechodziłem ciężką operacje i przebywałem w szpitalu OO. Bonifratrów w Bogucicach, zaś przed przewiezieniem mnie do lecznicy przez trzy tygodnie leżałem obłożnie chory w domu. Jedynie przykre okoliczności materjalne zadecydowały o tem, że w ciągu tych trzech tygodni, raz przy 39 i drugi raz przy 40 stopniach gorączki, zmuszony byłem o własnych siłach udać się do lekarza. Gdybym zaś nawet kogokolwiek wówczas spotkał w drodze — w stanie choroby stanowczo nie byłbym zdolny do inspirowania czy pisania zaczepionego artykułu.

Zestawienie tych faktów, które dzisiaj uważać musze za szczęśliwe, dosadnie obrazuje chęć wygrywania mojej osoby tak przeciw Syndykatowi Dziennikarzy, jak i przeciw p. red. Rumunowi i Renikowi".

Defraudant — rachmistrz

Skazany na rok więzienia

Za defraudację 16.800 zł. na szkodę kasy pogrzebowej zakładów Hohenlohego odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym rachmistrz tego towarzystwa, Emanuel Wieczorek z Katowic.

Oskarżony do winy częściowo się przyznał, wyjaśniając, że cześć sprzeniewierzonej kwoty zużył na lekarstwa dla żony, która od dłuższego czasu jest obłożnie chora.

Charakterystycznem jest, iż defraudacje te, mimo licznych rewizyj, długi czas uchodziły niepostrzeżenie.

Ponieważ oskarżony okazał wielką skruchę i zobowiązał się zdefraudowaną kwotę zwrócić po otrzymaniu spadku, jaki mu się należy, zasadzono go na rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5-ciu.

)*(

Pościg za agentem

po ulicach Katowic

Policja katowicka przytrzymała agenta podróżującego, 26-letniego Józefa Kołodziejczyka z Tarnowa, który dokonywał oszustw, uskuteczniając zakupy na targach w poszczególnych miejscowościach, przy czem płacił fałszowanemi dolarami w odcinkach po 50 dolarów, wyludzał pozatem jeszcze tytułem reszty złote.

Kołodziejczyka przytrzymano po dłuższym pościgu, jaki się odbywał na ulicach Katowic.

Elektryfikacja huty Królewskiej

Zarząd huty Królewskiej przystąpił do prac nad elektryfikacją huty. Huta dotychczas czerpała prąd z elektrowni w Chorzowie. Przez założenie własnej elektrowni zarząd huty spodziewa się uzyskać pewne oszczędności, a pozatem zatrudnić pewną liczbę nowych robotników.

Koszt tej inwestycji obliczany jest na kilkaset tysięcy złotych.

Wybuch w Wieży Wolności

Z Rybnika donoszą: Dzisiejszej nocy pomiędzy godz. 1-ą a 2-ą nieznani dotąd sprawcy dostali się do wnętrza wieży Wolności (dawniejsza Bismarckturm) w Brzeziu n/Odrą, gdzie podłożyli pewną ilość materjału wybuchowego. Materjał ten eksplodując spowodował uszkodzenia wewnątrz wieży.

Nazewnątrz stwierdzono tylko drobne rysy w murze, w pobliżu okien.

W sprawie tego wybuchu policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Bez dachu nad głową...

Straszny cios dotknął wczoraj dwuch emigrantów z Francji, którzy po stracie pracy i zarobku zmuszeni byli wrócić w rodzinne strony.

Przed około dwoma tygodniami sklecili sobie przy szopie Kurji Biskupiej przy ul. Ks. bisk. Lisieckiego bezrobotni Antoni Nowicki i Jan Szymkowiak prowizoryczna budę z desek, w której z braku środków materjalnych wspólnie zamieszkali, instalując sobie jakie takie legowisko no i całkiem prymitywny piecyk żelazny, który służył do ogrzewania „pokoju" i gotowania nędznej strawy.

Rozpaliwszy w piecyku Nowicki udał się do miasta. W międzyczasie od rozpalonej rury piecyka zajęła się drewniana ścianka a pożar przeniósł się następnie na szopę Kurji Biskupiej, która również stanęła w płomieniach.

Zaalarmowana straż pożarna ograniczyła się do zalania pogorzelisk.

Kiedy Nowicki i Szymkowiak wieczorem powrócili do „domu", zastali już tylko tlejące zgliszcza swej sadyby.

Nie trzeba dodawać grozy sytuacji w jakiej znaleźli się ci biedacy.

Oszukańczy akwizytorzy

W drugiej połowie października b. r. zamknięta została akcja akwizycyjna do miesięcznika „Czaty", organu straży granicznej. Ostatnio zaszły wypadki, że poszczególni akwizytorzy mimo wygaśnięcia pełnomocnictw nadal bezprawnie grasują na terenie Śląska, usiłując wymuszać ogłoszenia od poszczególnych firm.

W wypadku zjawienia się takich akwizytorów, należy ich bezwzględnie oddawać w ręce władz.

Odczyt o Funduszu Pracy

W dniu wczorajszym przybył do Katowic naczelnik wydz. finansowego Funduszu Pracy, p. Stefan Wachnowski z Warszawy i w godzinach wieczornych wygłosił w sali rady miejskiej wykład dla delegatów magistratu, urzędów gminnych i przedstawicieli Kas Chorych województwa śląskiego i zagłębia Dąbrowskiego na temat znaczenia i finansów funduszu pracy.

Wykład zgromadził kilkaset osób ze sfer zainteresowanych, które wzięły po wykładzie żywy udział w dyskusji.



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Przy strzale dowiązał ktoś kawałek pisma, treści którego Jarosław za boga nawet nie spodziewał się. Nie będąc wszakże wtajemniczonym w znaki pisania, nie umiejąc czytać — ucieszył się na pierwszą myśl, że jest przy nim siostra Offka, która mu zagadkę tą rozwikłała bez żadnych trudności. Odwiązał drżącemi rękoma zawiniątko i wręczył go przełożonej. Ta wzieła podany jej strzęp epistoły i głośno odczytała:

„Jeżeli Burgrabio niesprawiedliwy wyrok na Jerzym wykonacie, Jagnę nie wypuścicie — czeka was śmieć niechybna".

Na te słowa Jarosław Zaborowski uczuł się tak z równowagi wyprowadzonym, że nie zdołał sie nawet powstrzymać od brzydkiego zaklecia. Siostra Offka — wypowiedziała przy tem jakiś egzorcyzm po łacinie, mający na celu odwrócenie przekleństwa.

Po chwili jednak, kiedy Jarosław nieco się opanował—twarz jego pokryła się ponsem nabiegłej zewsząd krwi, a z ust wyrwał mu się okrzyk piorunujący:

— Tak się to dzieje siostro — śmiercią odważają mi się grozić. Do stu tysięcy.

Ale naprózno szukał on tej, do której słowa swoje skierował. W wielkiej komnacie rycerskiej stał on teraz zupełnie sam. Przełożona, korzystając z zamieszania, jakie wywarło na burgrabi pismo owo tajemnicze, nie wiadomo, przez kogo tutaj wystrzelone — cicho wyszła z komnaty, nie pożegnawszy nawet swego rozmówcy.

Jarosław podbiegł do okna i wyjrzał na podwórzec. W bramie już zauważył odjeżdżający wóz ksieni, przyozdobiony godłem klasztoru.

Wrócił burgrabia więc na swoje miejsce, gdzie poprzednio siedział podczas rozmowy z siostrą Offką. Bezradnie załamał on ręce i nie widział po raz pierwszy bodajże w życiu, co należy począć.

— A jednak Jerzy musi umrzeć!!! — wyszpetał po chwili sam do siebie.

ROZDZIAŁ XXIV

ZEMSTA BURGRABI

Burgrabia Jarosław Zaborowski zdrzemnął się w swoim fotelu. Uśpiły go troski i zmartwienia, które nie wiadomo skąd sypały się teraz na jego głowę, jak z rogu obfitości. Jeden cios po drugim, jedna zmora po drugiej, jedno niepowodzenie po drugiem. Wszystko razem waliło w jego nieugiętą dotychczas duszę, wszystko sprzysięgło się, aby zmiękczyć jego kamienne serce, aby zmienić go do niepoznania.

Rycerz przespał parę chwil, a może parę dobrych godzin — tego sam nawet nie wiedział. Nie mógł sobie zdać sprawy z tego, skąd sie tu w sali rycerskiej znalazł, jak długo tutaj siedział i poco. Nie mógł sobie narazie uprzytomnić dlaczego właściwie zdrzemnął się tu, w tym zydlu, dlaczego nie położył się na swoim tapczanie, skoro się poczuł męczonym. Powoli, powoli, dopiero wracała mu świadomość.

Zaczął sobie przypominać — że przecie była u niego siostra Offka, że coś od niego chciała, że z nim przecie tak długo rozmawiała — ba, że się o coś nawet pokłócili.

Lecz zanim należycie myśli zebrać zdążył — stanał przed nim giermek, donoszac:

(Dalszy ciąg jutro)

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, dnia 11.11: „Poszedł Jaśko do Legjonów" poczatek o godz. 15.30; „Wielki człowiek do małych interesów". urocz. przed., pocz. o godz. 20.

Niedziela, dnia 12.11: „Akademja Szkół z okazji Świeta Nar., o godz. 10; „Wielki człowiek do małych interesów" (dla bezrobotnych), o godz. 16; „Moja głupia Mamusia" o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, dnia 13.11: „Wielki człowiek do małych interesów" (dla bezrobotnych), Kucinów, godz. 20.

ŚWIETO NIEPODLEGŁOŚCI 11 LISOPADA.

W sobte, 11 b. m. w dzień Święta Narodowego odbedzie sie o godz. 20 uroczyste przedstawienie. Wieczór teatralny zainaguruje Hymn państwowy poczem poeta Emil Zegadłowicz wygłosi przemówienie. Pogodna, pełna staropolskiego humoru komedja A. Fredry podkreśli radosny ton jaki winien brzmieć we wszystkich sercach w ten dzień piętnastolecia Niepodległości Polski.

W niedziele, 12 b. m. o godz. 10 staraniem Międzyszkolnej Komisji w Katowicach odbedzie sie Akademja ku uczczeniu 15-ej rocznicy odzyskania Niepodległości.

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH.

W niedziele, 12 b. m., o godz. 16 przedstawienie dla bezrobotnych m. Katowic. Odegrana zostanie komedja p. t. „Wielki człowiek do małych interesów". — Bezpłatne bilety wydaje Miejski Komitet dla Spraw Bezrobocia w Katowicach.

Piękna budowla wojskowa w Katowicach



Przed kilkoma dniami, o czem pokrótce wspomnialiśmy, odbyło się w Katowicach poświęcenie i oddanie do użytku nowowybudowanego gmachu państwowego — garnizonowej izby chorych. W uroczystości poświęcenia i otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych z p. gen. Rupertem, szefem departamentu służby zdrowia M. Spr. Wojsk. i p. gen. d-rem Zającem, dowódcą 23 dyw. piech. na czele oraz zaproszeni goście. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan polowy W. P. Jaroński.

Garnizonowa Izba chorych przedstawiona na powyższem zdjęciu to piękny, dwupiętrowy, w nowoczesnym stylu budynek okolony angielskiemi trawnikami i ttrenem do leżakowania. W odrębnym budynku (na zdjęciu z lewej strony) znajduje się garaż, salka sekcyjna i dezynfektor. Całość zamknięta od przodu efektownem oparkanieniem w niczem nie zdradza swego przeznaczenia. Sam gmach pozbawiony koszarowego charakteru, podzielony jest na odrębne oddziały dla chorych. Tak separatki jak i sale dla chorych są podobne w urządzeniu, które wiaże praktyczność z nowoczesnością wymagań i higjeny. Z pewnym wykwintem urządzona jest świetlica żołnierska, w której lżej chorzy mają możność poświęcić czas lekturze i rozrywkom. Celowo rozmieszczone i bogato wyposażone są sala operacyjna, opatrunkowa, pracownia kliniczna i rentgenologiczna. Szpitalik posiada instalację centralno-ogrzewczą, liczne łazitnki i natryski.

RADIO

KATOWICE, Sobota, 11 listopada.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.52 — Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 — Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 — Komunikat min. opieki Społ. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 15.25 — Śląskie i stołeczne wiadomości gospodarcze. 15.40 — Muzyka (płyty). 16.00 — Audycja dla chorych. 16.40 — Kurs średni języka francuskiego. 16.55 — Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.20 — „Legjony w muzyce" — pieśni legionowe. 17.50 — Muzyka (płyty). 18.00 — Odczyt z Warszawy. 18.20 — Recital fortepianowy. 19.00: Rozmaitości. 19.10 — „Kupotędze Państwa Polskiego". 19.25 — Feljeton literacki p. t.: „Poezja 11 listopada". 19.40 — Wiadomości sportowe. 20.00— Uroczysta audycja ku uczczeniu 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. 22.45 — Wiadomości meteorolog. 23.00 — Audycja okolicznościowa ze Lwowa. 24.00 — 0.15 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie, przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem utwory Chopina w wykonaniu Józefa Turczyńskiego.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek   Wydawca: Nowy Czas w Katowicach   P. K. O. Nr. 300 277   Druk. „Prasa Polska" S. A.